2

JEŹDZIEC I HODOWCA



Fragment biegu myśliwskiego w Garwolinie

1936

Stado Golejewko, woj. poznańskie

Poczta, telegraf, telefon Pakosław koło Rawicza, stacja kolejowa Miejska Górka

W roku 1936 odchowywać będzie og. państw.

BAFUR

gn. urodzony 1921 r. w st. Weil (Niemcy)

BAFUR	Fervor	Galtee More	Kendal	Bend Or
				Windermere
			Morganette	Springfield
				Lady Morgan
		Festa	St. Simon	Galopin
				St. Angela
			L'Abbesse de Jouarre	Trappist
				Festive
	Bracing Air	Hannibal	Trachenberg	Flibustier
				Dirt Cheap
			Zama	Hermit
				Sonsie Queen
		Butterfly Dance	Saraband	Muncaster
				Highland Fling
			Mariposa	Martagon
				Lady Gower

Bafur odchowuje za opłatą — 300 zł. za 6 skoków

Utrzymanie miesięczne od klaczy — 75 zł.

Wydział Chowu Koni M. R. i R. R. zawiadomi do 15. I r. b. wszystkich petentów, jakie klacze zostały przyjęte do Bafura.

Informacji udziela Zarząd stada koni pełnej krwi ang. „Golejewko" Warszawa, Żórawia 10 m. 4 telefon 9-65-40, godzina 9-10 i 15-16

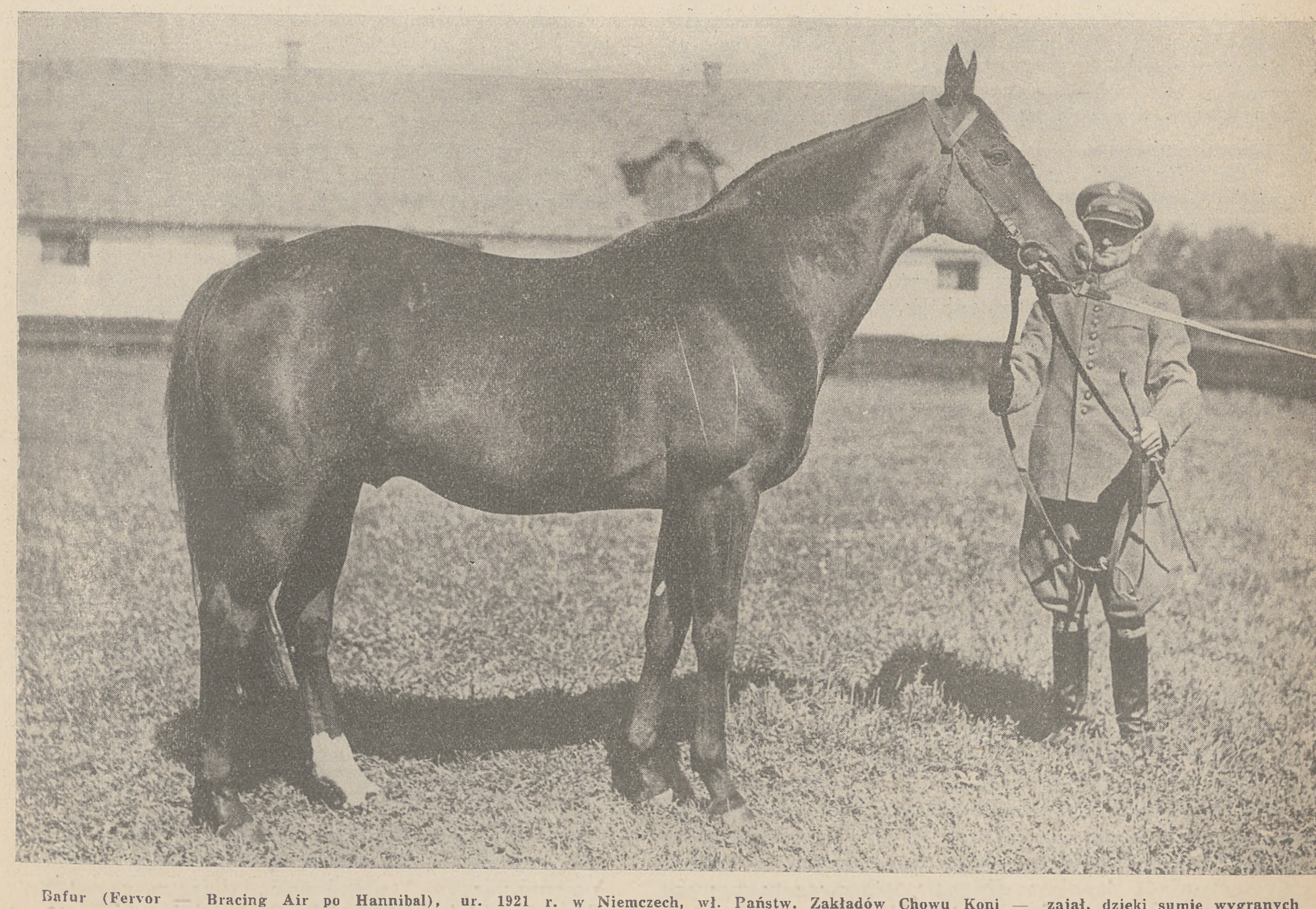
Jeździec i hodowca

2

ORGAN TOW. ZACHĘTY DO HODOWLI KONI W POLSCE, TOW. HODOWLI KONIA ARABSKIEGO, POLSKIEGO ZWIĄZKU JEŹDZIECKIEGO, NACZELNEJ ORGANIZACJI ZWIĄZKÓW HODOWCÓW KONI W POLSCE

ROK XV. WARSZAWA, 10 STYCZNIA 1936 R.

TREŚĆ NR. 2:



Bafur (Fervor — Bracing Air po Hannibal), ur. 1921 r. w Niemczech, wł. Państw. Zakładów Chowu Koni — zajął, dzięki sumie wygranych swego potomstwa — 483.271 zł. pierwsze miejsce na liście reproduktorów w Polsce w 1935 r.

Foto: N. Pełczyński — Warszawa.

O kierunek hodowli na Wołyniu

Muszę przedewszystkiem stwierdzić, że ogół włościan na Wołyniu przestał chować konie z powodu kryzysu, nieopłacalności i częściowo braku ogierów.

Mamy coraz większe trudności w kupnie koni roboczych, tembardziej, że kupcy z Małopolski i eksporterzy wykupują wszystko co grubsze i nadające się do pracy.

Optymistyczne dane co do ilości źrebaków w Związkach nie są miarodajne. Tyczą się one jedynie członków Związków, stanowiących garstkę zamiłowanych hodowców, którzy do ostateczności będą walczyć z trudnościami.

Następnie chciałbym zastanowić się nad egzystującym obecnie kierunkiem hodowli włościańskiej na Wołyniu i poddać go rewizji.

Ustawa o nadzorze nad hodowlą koni posiada duże znaczenie dla hodowli. Dodatni jej wpływ przejawił się w wytrzebieniu pewnej ilości wadliwych ogierów, ujemny — w postaci policyjnych rygorów, kar i wynikających stąd licznych udręczeń i formalności dla właścicieli ogierów.

Dla uniknięcia tych kłopotów wielu właścicieli wyzbyło się swych ogierów. Były między nimi mało wartościowe, ale były też i dobre, których szkoda. Dla tej samej przyczyny kastruje się nieraz dobre młode ogierki przed doprowadzeniem do licencji. Są wsie, gdzie zupełnie niema ogierów. Pokrywa się tam klacze źrebakami.

Ustawa wprowadzając dodatni moment usunięcia nadmiaru szkodliwych ogierów, chwilowo wstrzymała hodowlę, trzeba więc ją teraz ożywić, wyszukując środki twórcze.

Włościańska hodowla ma do wyboru trzy rodzaje ogierów z pośród których tylko bardzo mały procent jest odpowiednich.

I-sza grupa to nieliczne ogiery państwowe, przeważnie za szlachetne i nie mające nic wspólnego z miejscowem pogłowiem. Rodzą się po nich metysy nie nadające się do dalszego krzyżowania.

II-ga grupa to ogiery licencjowane. Naogół nie są one niestety najlepszymi przedstawicielami miejscowego pogłowia.

Duży źrebak z bogatą grzywą, mocno wadliwy, jest chętniej pozostawiany na ogiera od mniejszego, nieraz bardzo dobrego.

III-cia grupa to źrebaki, któremi pokrywa się klacze przez oszczędność, albo z braku dorosłych ogierów. O szkodliwości tej grupy zbytecznem jest pisać.

Szczupłość środków finansowych przeznaczonych przez państwo na hodowlę nie daje możności utrzymania dostatecznej ilości ogierów w stadach państwowych. Mogą one jedynie obsłużyć większe stada i ośrodki produkujące konia kawaleryjskiego. Wyjątek stanowi grupa ogierów przeznaczonych dla północnego wschodu i kilka huculów. Musimy obecnie pomyśleć o hodowli konia włościańskiego i roboczego. Hodowla ta nie może liczyć na zaspokojenie swych potrzeb przez ogiery państwowe, ani ilościowo, ani jakościowo. Stada państwowe wogóle nie posiadają i nie mogą posiadać odpowiednich ogierów dla hodowli włościańskiej. Włościanie na Wołyniu mogą produkować trzy typy koni:

1) konia remontowego kawaleryjskiego,
2) mierzyna włościańskiego,
3) konia artyleryjskiego i typu pociągowego.

Całe oficjalne nastawienie hodowli włościańskiej na Wołyniu jest obecnie w kierunku pierwszego typu, to jest konia półkrwi, pochodzącego od ogierów rządowych przeważnie pełnej, czystej lub wysokiej półkrwi.

Co mogą dać te ogiery od klaczy nieraz lichych, słabo żywionych i mocno pogrubionych przy niezawsze odpowiedniem wychowie źrebaków? Ledwo kilka procent trafi do wojska reszta z trudnością znajdzie nabywcę po zbyt niskich cenach.

Obecnie drobny przerasowany, nerwowy, delikatny koń niema zastosowania i absolutnie nie nadaje się do eksportu.

Stracił on zalety konia włościańskiego, których nie odziedziczył po swojej matce, a natomiast nie uzyskał pełni tych zalet, które powinien posiadać koń szlachetny. Popieranie przez Państwo i Związki tego, zamało przemyślanego kierunku hodowlanego pociąga, zdaniem mojem, zbyt wielką odpowiedzialność.

Z przerażeniem oczekuję chwili, gdy to całe pokolenie metysów dojdzie do wieku remontowego i w 90% zostanie odrzucone.

Ogół włościan na Wołyniu nie może jeszcze chować kawaleryjskiego konia. Przeszkodą ku temu jest brak: 1) odpowiednich matek, 2) ogierów nadających się do przyżowania z miejscowem pogłowiem, 3) warunków wychowu.

Hodowlę konia szlachetnego kawaleryjskiego należy przynajmniej narazie pozostawić większym stadom, przygotowując stopniowo grunt do tej hodowli u włościan.

Przechodzę teraz do drugiego typu, to jest do tak zwanego mierzyna włościańskiego. Jest on najlepszym, najcenniejszym i najodpowiedniejszym produktem hodowli włościańskiej, najlepiej nadaje się do pracy w małem gospodarstwie, a szczególnie jeśli wziąć pod

uwagę stałą tendencję tych gospodarstw do rozdrabniania się. Wszelkie ilości dobrych mierzynów zawsze znajdą chętnych nabywców, na eksport, nie tyle do kopalń co dla rolników na zachodzie. Zdał on świetny egzamin podczas wojny. Doskonały ten mierzyn, niestety, zanika — niema on tej miary opiekuna, co szczęśliwszy od niego hucuł, uratowany od zagłady przez pana Michała Holländra. Odsetek ogierków tego typu, przedstawionych komisjom licencjonującym jest nikły. Przez krzyżowanie z folblutami i czystymi arabami uzyskuje się nieraz dobre remonty w najniższej skali miary, ale traci się mierzyna.

Mierzyna można chować krzyżując tylko podobne z podobnym. Staranna selekcja oraz dodatek od czasu do czasu kropelki krwi orjentalnej powinny ustalić i poprawić tę rasę.

Droga prowadząca najpewniej i najprędzej do odrodzenia wołyńskich mierzynów polegałaby na skompletowaniu na jednym z folwarków roboczego materjału z klaczek tego typu w celach hodowlanych. Wyprodukowane tam ogierki byłyby potem rozdawane po wsiach.

Daleko trudniejszym i mniej pewnym sposobem byłoby śledzenie ogierów od urodzenia i ratowanie ich od kastracji przez coroczne premjowanie.

Sprawą powyższą powinno się zająć w pierwszej linji Ministerstwo Rolnictwa przy pomocy Związków, zważywszy, że mierzyn jest podstawą egzystencji w Polsce kilku albo kilkunastu miljonów rolników.

Pozostał wreszcie do omówienia trzeci typ konia włościańskiego, to jest koń pogrubiony. Ma on zamiłowanych hodowców pośród bogatszych włościan i zamożnych czeskich i niemieckich kolonistów. Nie należy pod żadnym pozorem, zmuszając do stanowienia szlachetnymi ogierami, tej hodowli łamać i niszczyć. Da to rozpaczliwe wyniki, a zamiłowania i nastawienia do grubych koni nie przełamie; przeciwnie należy hodowlę tę poprawić i ustalić. Koń ten w swoich bardziej udanych jednostkach, jest doskonałym artyleryjskim, roboczym, zaprzęgowym, a nawet często niezłym wierzchowym pod ciężką wagę. Eksporterzy zawsze go poszukują. Argumenty wysuwane w obronie tego konia przez jego hodowców i użytkowników są oparte na racjonalnej podstawie. Jest on silny, łatwy do opanowania nawet przy nadmiernym karmie, dobrze kłusujący, nienarowisty i niewybredny.

I znowu dla poprawy i ustalenia tej rasy należałoby postępować tak, jak z mierzynami z tą tylko różnicą, że możnaby spróbować skrzyżować ich z ogierami Furioso i Nonius, unikając jednak ogierów pełnej i czystej krwi.

Wszystkie te trzy typy powinny rosnąć na Wołyniu w zgodzie obok siebie, polepszając się i utrwalając każdy w swoim typie, z zastrzeżeniem, aby się nigdy między sobą nie krzyżowały. Zasady tej powinni pilnie przestrzegać kierownicy stad państwowych i związki, wpajając ją w hodowców. Zasadę tę wypowiadam celowo, zwalczając przesadną teorję rejonizacji. Jeżeli się spojrzy na powojenną hodowlę polską, to rysem jej charakterystycznym jest bezkrytyczne dolewanie krwi i stąd powstająca metyzacja. Czyni się to, zapominając, że zasadniczym celem hodowli jest wytworzenie i ustalenie miejscowych ras i typów. Tego zadania polska hodowla nie starała się rozwiązać, nie rozpoczęła prac w tym kierunku, zadawalając się jak dotąd wypadkową produkcją. Nie dość na tem. Mając poważne ilości klaczy ustalonych ras Furioso i Beberberck, nie wykorzystała tych bogactw. Przeciwnie, przez ciągłe krzyżowanie z folblutami eliminuje się cenne pierwiastki, które te rasy posiadały.

Aleksander hr. Ledóchowski.

Listopad, 1935 r.

Sprawy jeździeckie, a bieg myśliwski św. „Huberta" w 1 Pułku Strzelców Konnych

(Syrokomla — Janko Cmentarnik).

Jak ponad grobem wśród nocnej pory
Błądzą ogniki i meteory,
Tak dni ubiegłe, dawne dni nasze,
Zawsze uroczy promień opasze.

Jednym ze złotych promieni naszej przeszłości, tak często słowem i pismem szarganej, to wielkie, przez ojców naszych umiłowanie konia i jazdy konnej. Koń w dawnej Polsce to alfa i omega codziennych poczynań, a jazda konna, nieodłączna zabawa dzieła rycerskiego, pierwszy obowiązek narodowy każdego Sarmaty.

Patrząc na dzisiejsze stosunki koniarskie i jeździeckie, albo też reasumując wyniki osiągnięte ostatnio w szrankach międzynarodowych, słania się głowa każdego koniarza, niczem Żyda przy modlitwie, a serce wielkiemi słowy, ongiś w „Rozmowie baranów" przez M. Bielskiego podanemi, woła: „a Polacy kędy są z dawnymi Mazury? Którzy na koń w karwatkach z miekowskiem wsiadali, i nóg sobie kitajką nie podwiązywali".

Lecz nic nie pomogą koniarskich serc wołania, ani głów ich koniarzy znaczące ruchy; uderzywszy się w piersi trzeba wziąć się do dzieła.

I to zaraz, nie zwlekać! Inaczej zostaną nam tylko te złote promienie dawnych wyczynów, dawnej świetności jeździeckiej.

A może odmienimy dawne zwyczaje i miast konia, koguta zażywać będziemy, jak to nam imć pan Twardowski ongiś ukazował?

— Tak, na psy zeszła dawna, ojców naszych młodości krotochwilna zabawa. Sarmacki animusz i z prosta uczciwy obyczaj staropolski zastąpiono cudzoziemską próżnością i wymyślnemi maszynami. Dziś dwukolna maszyna pospólstwa jest zabawką, a wielkie limuzyny, całe in luxu odrobione, urodzonych obwożą.

Wprawdzie niejeden gdzieś tam stadninkę trzyma, niejeden po dawnemu dzielne dzianety hoduje i innej zabawy niż jazda konna nie uznaje, ale tych rzetelnie baczących na swoje urodzenia powołanie jest mało. Reszta na jakowyś „kryzys", co rozumie się bieda, tego stanu rzeczy całą przyczynę składa.

Przekleństwa na sekwestratorów, dzisiejszych czasów przedstawicieli inkwizycji w Polsce; biadolenia na złe prawa, zbrojnego załatwiania porachunków sąsiedzkich zabraniające; złorzeczenia na demokrację, pospólstwo z urodzonemi zapanbrat stawiającą: stały się żalami powszechnemi, w których przyczynę zaniedbania szlachetnego przodków naszych towarzysza odnaleźć możemy.

Bilans wyścigowy i hodowlany r. 1935

oraz przegląd retrospektywny wyścigów

Rok 1935 w działalności Towarzystw Zachęty do Hodowli Koni i Towarzystw Wyścigowych zapisze się jako jeden z najcięższych w latach powojennych. Do wielkich trudności finansowych, wywołanych sytuacją gospodarczą kraju i do licznych przeszkód z tem związanych, dołączyły się w r. 1935 czynniki siły wyższej do jakich zaliczamy śmierć ś. p. Józefa Piłsudskiego, Pierwszego Marszałka Polski oraz śnieżyce w maju, które wprowadziły znaczne techniczne powikłania w życiu wyścigów i przyniosły hodowli koni dotkliwe straty pieniężne. Towarzystwa wyścigowe cały rok walczyły o utrzymanie na znośnym poziomie wypłaty nagród, wiedząc, że od tego czynnika zależy głównie i przedewszystkiem istnienie hodowli pełnej krwi. Towarzystwo Zach. do Hod. Koni w Polsce zmuszone było uciec się m. in. do środka nadzwyczajnego — urządzenia 3 dni wyścigowych w czasie nieprzewidzianym przez Prawidła Wyścigowe; było to możliwe dzięki niezwykle sprężystemu załatwieniu strony organizacyjnej i formalnej przez Ministerstwo Rolnictwa. Małopolskie Tow. rozpisało również szereg dni dodatkowych. Tow. Wyśc. Konnych Ziemi Zach. walczyło z nieprawdopodobnemi wprost trudnościami pieniężnemi; wynikły one z zawodów jakie sprawiły organizatorom wyścigi w Katowicach pod względem finansowym oraz z konieczności wywiązania się z dawniejszych zobowiązań.

Pozatem pracę Towarzystw utrudniał czynnik nieodłączny od trudności finansowych wszelkich — coraz bardziej zmęczone nerwy ludzkie. Im cięższe jest położenie materjalne społeczeństwa, tem ciężej znoszą niepowodzenie poszczególne jednostki, tem więcej jest osób dla których kwestja wygrać lub nie wygrać — jest sprawą stokroć ważniejszą niż była przed wojną. Coraz więcej ludzi przepracowanych, przemęczonych, nerwowych — coraz więcej nieporozumień i trudności stąd wynikających: ileż czasu potrzeba na ich wyrównywanie! Coraz więcej ludzi, wieszających się u pobocznych spraw wyścigowych, którzy upatrzyli sobie wyścigi jako źródło dochodu osobistego z którymi Towarzystwa wyścigowe muszą prowadzić walkę w obronie interesów hodowli, walkę o wiele trudniejszą niż w latach względnie pomyślnych pod względem finansowym. W tych warunkach zwrot 10% z zatrzymanych 30% nagród na torze warszawskim — uważać trzeba niewątpliwie za bardzo duży sukces.

Jednakże powtarzające się od lat kilku niedobory na rachunku nagród, zaciążyły już wyraźnie nad hodowlą koni pełnej krwi. W r. 1932 zredukowano wypłatę nagród o 10%, w r. 1933 o 15%, w r. 1934 o 19%, w r. 1935 wreszcie — o 20%. W roku 1932 sumy niedopłaconych nagród wyniosły 369.000 zł., w r. 1933 — 476.000 zł., w r. 1934 — 648.000 zł., w r. 1935 — 670.000 złotych.

Sumy te złożyły się, względnie składają się, na poważny niedobór w stajniach wyścigowych w kwocie przeszło **dwa miljony złotych.**

O, szlachetnie urodzeni! O, ludzie czasów naszych! otrząśnijcie się z cudzoziemskiej, nieprzystojnej narodowi naszemu gnuśności, a postawiwszy sobie verbum nobile dążcie do wskrzeszenia dawnych obyczajów, dawnego spraw końskich umiłowania.

Przeć i stadninkę chować można, wojsko koni potrzebuje, i sami chorągwie zbrojnych młodzieńców, autoramentu ochotniczego z P.W., fundować macie prawo i pod swoją komendą czy kuratelą trzymać, a własne wyczyny jeździeckie na wszelkiego rodzaju raidach, skokach, gonitwach, czy karuzelach pokazować oraz innych zachęcać możecie. A z tego i splendor i pożytek dla rodu będzie.

Mając np. taki szwadron P.W. można poczuć się naprawdę szlachcicem na zagrodzie, a więc już i sekwestratora obawiać się nie trzeba, a nawet i samemu jaki zajazd uplanować. Nagrody zaś zdobyte za jakoweś wyczyny i komnaty ozdobią i mieszek zasilą. A czasem i bogatego ożenku mogą stać się przyczyną.

Przecież białogłowy dzisiejsze, zwłaszcza posażne, a więc wybredne w smakach tylko na dzielnych jeźdźców dybią. Trzeba im przyznać, że i same dzielnie na koniach jeżdżą. Na koniach mówię, żeby kto nie zrozumiał jako Szymon Starowolski prawił o onych „które... mężów rycerskich czynią niewieściuchami...., a nazywają się kawalerkami, iż jeżdżą na ich głowie jako na ośle, rozkazując im to czynić, co one chcą, nie co słuszność i powołanie człowieka rycerskiego wyciąga".

Panowie bracia, do dzieła! Precz, z maszynami! Precz, z cudacznością! Ucieszcie dusze ojców waszych i zwróćcie się wszyscy frontem do konia. Jaskółki już się ukazują: jest „dzień konia". Zróbcie: „rok konia". Nie strachajcie się niczego, bo kto z koniem, a z Bogiem, Bóg z nim.

Tylko poczynać z zapałem, bo zapał cuda czyni. Weźcie na ten przykład jednego szlachcica, który, chcąc naprawić zaniedbania swych antenatów, wziął się rączo do konia, do ćwiczeń w skokach. A pamiętajmy, że wielki miłośnik konia i znawca wszelakich sztuk jeździeckich sam Krzysztof Moniwid, marszałek Wielki Litewski i pan na Dorohostajach Dorohostajski, w sławetnej swej „Hippice" nie podawał nauki ćwiczeń w skokach, gdyż już wonczas z nich się naśmiewano, chociaż niepotrzebnie — jak słusznie zaznaczył.

Otóż ów szlachcic odziedziczywszy po ojcach nie talent lecz tylko żyłkę i zapał koniarski, a po kądzieli upór litewski, przygotował się jako tako w sztuce skoków przez przeszkody i stanął, przed kilku laty, w szranki międzynarodowych zawodów. Potem już rok w rok ubrany na modłę dzisiejszą w kraśny frak i czapkę z aksamitu, jarmułkę przypominającą, nie dał się nikomu w zapale wyprzedzić.

Wielkiego serca, a jeszcze większego pobłażania na ludzkie nietakty, nawet redaktorów pism, nie zrażał się żadnemi przeszkody, ani objawami nieprzystojnej wesołości mnogich widzów i raz dzwonkiem w zapale swym powstrzymany, powracał ponownie, by znów zmartwić sędziów, a ucieszyć widzów.

Aliści dopiął swego. Dawny śmiech wesołości, zamienił się w śmiech rzetelnego uznania i podziwu, gdy dziś raz po raz

W związku z powyższem przeciętna wygrana na konia na torze stołecznym zmniejszyła się jak następuje:

w r. 1932 — 5.649 zł.
w r. 1933 — 5.389 zł.
w r. 1934 — 4.733 zł.
w r. 1935 — 4.060 zł.

Przeciętna uzyskana w r. 1934 wystarcza przy obecnych stosunkowo nizkich cenach paszy na utrzymanie, względnie trenowanie i próbowanie koni, lecz jest już **za małą** na odnawianie materjału końskiego w stajniach wyścigowych w dostatecznej mierze.

I oto w r. b. — wobec sumy 2.000.000 zł., o którą zmniejszone zostały nagrody w ostatnich czterech latach — cena roczniaków załamała się. Licytacja*) na roczniaki wykazała spadek o 25% w stosunku do roku 1934. I to jest jedna z najsmutniejszych pozycji tegorocznego bilansu wyścigowo-hodowlanego. Poza obniżeniem nagród na spadek cen na roczniaki wpłynęły jeszcze inne czynniki, o których musimy wspomnieć choćby pobieżnie. Przedewszystkiem — małe nagrody na prowincji i upadek sportu przeszkodowego, co zmniejszyło krąg nabywców na konie z toru warszawskiego i co powoduje nadmiar koni w wielu stajniach. Nad temi sprawami nie będziemy się rozwodzić, ponieważ są to bolączki datujące się nie od roku 1935, a pozatem jest to materjał do osobnego i to obszernego studium.

Z powodu znacznie zredukowanego budżetu Ministerstwa Rolnictwa a więc i Wydziału Chowu Koni — zakup reproduktorów pełnej krwi musiał odbywać się w roku 1935, (także w poprzednich 2 latach) w znacznie zmniejszonym zakresie i niektóre stajnie, które liczyły na wpływ gotówki z tego źródła — nie kupowały roczniaków skoro źródła te zawiodły. Szereg dobrych ogierów pozostało w stajniach ze szkodą dla hodowli pełnej krwi, do której z tego powodu nie dopłynęły pieniądze i ze szkodą dla hodowli półkrwi, której nie zasiliły dobre reproduktory. Pod tym względem bilans r. 1935 wypadł tak ujemnie jak jeszcze żaden dotąd, chociaż z drugiej strony należy zaznaczyć, że w r. 1935 materjał w ogierach zdatnych do chowu był stosunkowo skąpy.

Również zakup koni pełnej krwi do wojska czy do konkursów w r. 1935 nie miał właściwie miejsca. Sprawa zakupu koni pełnej krwi do tych celów we Francji np. oparta jest na podstawach o wiele szerszych i gdyby u nas więcej koni znajdowało zbyt do armji, zapewne nie jeden roczniak więcej znalazłby kupca na licytacji.

Co do samej licytacji na roczniaki, to zaznaczyć trzeba, że na zniżkę cen mogło mieć wpływ to, że w stawce 1934 r. nie było dużo egzemplarzy bardzo wybitnych i że zewnętrznie stawka prezentowała się gorzej niż stawka z roku poprzedniego.

Najlepszym trzylatkiem był syn Bafura — **Bandit.** Nietylko dlatego, że wygrał nagrody: Produce im. L. Grabowskiego, Kozienic oraz St. Leger, nietylko dlatego, że w nagr. Wielkiej Warszawskiej zajął najlepsze (trzecie) miejsce ze wszystkich trzylatków, ale i dlatego, że on jeden potrafił zdobyć się kilkakrotnie na akcję przypominającą konia klasowego. W nagr. Rulera zajął drugie miejsce za bardzo szybką Napaścią. W nagr. Derby biegał zupełnie źle — czy z winy złej jazdy czy z powodu rozmiękłego (Derby rozegrano zaraz po ulewnym deszczu) toru, a może z obydwu tych powodów — dość, że wyścig ten uważamy za zupełnie niemiarodajny dla Bandit'a. W nagr. Fanshave nie odegrał też roli; według naszego zrozumienia rzeczy był on przed tą gonitwą już poza formą, poprostu miał chwilowo dość wyścigów i nie należało go tam wcale startować.

*) Ustęp ten jest nawiązaniem do ostatniej części artykułów p. St. Schucha p. t. „Na marginesie tegorocznej licytacji" p. Nr. 30 „J. i H." st. 607) i zawiera rozważania zasadnicze oświetlające zniżkę cen na roczniaki.

---

głos z „megafonów" niczem z trąb archanielskich wywołuje dzielnego i znanego już jeźdźca po zaszczytne nagrody.

Oto przykład dzielności, wytrwałości i wielkiego zrozumienia spraw końskich i jazdy konnej dla narodu naszego, a przedewszystkiem słuszna dla innych zachęta. Nie pisaniem, nie gadaniem, nie żalami i utyskiwaniem; a chwalebnym przykładem. Przykład bowiem jest najlepszą zachęcania miksturą.

Siła to ludzi rozumie, ale mało wykonywa. Między tą mniejszością nie żydowińską, a tą dającą przykład szlachetnego uprawiania sportu, jest pułk 1 strzelców konnych, na stałych leżach w Garwolinie osiadły.

Hołdując zasadzie, że czynem, a nie słowy każde się dzieło funduje, pułk 1 strzelców konnych rozwijając stałą działalność jeździecką zaprasza do współudziału chętnych obojga płci, nie bacząc na ich stanu i urodzenia różnice.

Tak też i było w dniu 20 października a. d. 1935. W dniu tym bowiem odbyła się dorocznym pułku zwyczajem wielka gonitwa za lisem, ku czci św. Huberta odprawiona. A jak się odbyła, opowiem.

Piękno tegorocznej jesieni sprawiło, że samotne lisisko w Garwolskiej kniei zamieszkałe, poczuwszy ciepłe podmuchy o zmianie miejsca przemyśliwać poczęło. To też gdy obsaczniki o tem donieśli rozpoczęły się debaty. Jedni radzili iść zaraz, inni — gdy św. Hubert sam zawita. Jeszcze inni — na połowę listopada odkładać chcieli. Wtedy to padły ważkie słowa samego Pułkownika, niczem z ksiąg Pana Tadeuszowych wyjęte: He, czekać? szczekać? zwlekać? W końcu lisa się nie doczekać? Chwytać go, póki czas! Hejże na lisa!

Obwołano gonitwę. Kto żyw, a dobrym przodków naszych obyczajom nie sprzeniewierzył się, podążył na miejsce wypadu. Tam siła się zacnego towarzystwa zjechało. I to wszelkiego autoramentu, zapału, cnót i dostojeństw. Lecz prym, o dziwo, mają białogłowy. A wszystkie zacne nietylko urodzeniem, ale talentem zażywania konia.

Patrząc na one, aż dusza się raduje. Boć — mówiąc Marcina Bielskiego słowy — milej patrzeć zaprawdę, gdy na koniu toczy, niźli kiedy po włosku w tańcu z chłopcem kroczy.

Widząc ten szczery białogłów zapał można wierzyć, że sprawa końska nie pójdzie w zatracenie. Wiadomo przecież, jak to kiedyś, wyprzedzając swe czasy, pisał Klonowicz, że „nie wątrobę, nie soki, które pierś daje wysysa dziecię, ściskając ją wargami, lecz samo życie i żywotne duchy, umysł, uczucie, ciągnie z łona matki".

Więc i one, przyszłych naszych pokoleń rodzicielki, już we krwie przekazywać im będą ten gorący zapał i spraw końskich umiłowanie. A, że to słuszną dziedziczenia jest prawdą niech świadczy przykład, jaki nam dała sławnego w Polsce Platerów rodu pani Franciszkowa Zamoyska z Podzamcza, która wsadziwszy na koń dwie swoje, zaledwie do piętnastu wiosen liczące latorośle, samotrzeć wzięła udział w biegu.

W każdym razie uważamy go bezapelacyjnie za Nr. 1 wśród koni urodzonych w r. 1932 — na podstawie całokształtu jego karjery (PrK. Fn. PGr. PLg.).

Jako drugi trzylatek skrystalizował się również bardzo wyraźnie **Libretto.** Uległ on Bandit'owi nieznacznie lecz zdecydowanie zarówno w St. Leger (2) jak i w nagr. Wielkiej Warszawskiej. Będąc koniem rzetelnie dobrym, nie miał on jednakże tej „iskry", tego rzutu, który znamionował bardziej klasowego Bandit'a. Potrafił wcześnie podejmować walkę i nie poddawał się nigdy bez ciężkiej walki. Koń **szybki,** potrafił jednak odsłonić niepełnowartościowość, jeśli się tak można wyrazić, Libretto'a: np. w nagrodzie Fils du Vent został on zaskoczony krótkim mocnym finiszem żokieja Keogh'a na Łokietku i był bezradny wobec tego ataku.

Pierwszy wyścig Libretto był słaby — zajął trzecie miejsce za Ice i Golden Flash, następnie wygrał dwie gonitwy: 5.000 zł. w walce z Nemrodem, który się zarzucił i 7.000 zł. po walce z przyszłym derbistą Impetem. W Derby jest drugi — walczy dobrze. Nagrodę Kozienic przegrywa zupełnie. Jest drugi w nagr. Fils du Vent za Łokietkiem, drugi w St. Leger za Bandit'em, czwarty w Wielkiej Warszawskiej — tuż za tym samym Bandit'em, wreszcie ulega znowu pięknemu finiszowi Bastylji w nagrodzie Janowskiej im. Pierwszego Marszałka Polski.

Na trzeciem miejscu stawiamy **Napaść.** Na tej podstawie przedewszystkiem, że wykazała **szybkość** — główną cechę dobrego konia. Liczymy jej wysoko zwycięstwo nad Bandit'em w nagr. Rulera i wspaniały końcowy spurt, który zapewnił jej zwycięstwo w nagr. Fanshave, gdzie spotkała się z dobrymi dwulatkami. Na dystansie dłuższym Luna była lepsza od Napaści, co okazało się w nagr. Liry. Jako córka Nabotoris, której najlepsze produkty odznaczały się w gonitwach na dystansach do 1600 mtr. — Napaść jako swój główny atut miała przedewszystkiem speed. W nagr. Krasne pobiły ją trzy klacze czteroletnie. W St. Leger (3000 mtr.) zajęła piąte miejsce w polu 10 koni, w Wielkiej Warszawskiej — piąte miejsce w polu 9 koni. W nagr. Wiosennej pobiła ją Ice, będąca wczesną wiosną w dużej formie, lecz w gonitwie tej porażkę Napaści uważamy za przypadkową (sądząc z przebiegu gonitwy) i nie akceptujemy jej. Start Napaści w gonitwie im. A. hr. Wielopolskiego (trzecia) uważaliśmy za nieporozumienie — klacz nie szła już zupełnie, a 2 kg. nadwagi jakie niosła za zwycięstwo w nagr. Fanshave nie mogło odegrać aż takiej roli. Do tej pory Napaść wygrała następujące duże gonitwy: nagr. Widzowa, nagr. im. W. Leśniewskiego oraz nagr. Rulera i im. J. Fanshave.

Czwarte i piąte miejsce w tabeli klasyfikacyjnej trzylatków zajmują: **Bałtyk i Bobrujsk.** Jaki jest istotny stosunek tych koni do siebie ustalić jest trudno jak to wskazuje analiza, którą przeprowadzimy. Lekką przewagę dajemy Bałtykowi, a to na podstawie następujących danych: 1) Bałtyk pobił Bobrujska w St. Leger, gdzie zajął trzecie miejsce za Bandit'em i Libretto, 2) jeśli przyjąć za miarę Laszkę, która w jesieni była w dobrej formie, to stwierdzimy, że Laszka pobiła Bobrujska w walce o szyję w nagr. L. hr. Krasińskiego, zaś Bałtyk, zajmując trzecie miejsce w nagr. Janowskiej, zdecydowanie Laszkę pokonał, 3) Bałtyk wykazał formę wznoszącą się, wstępującą z biegiem roku, gdy najlepsze wyścigi Bobrujska były na wiosnę, to też stawiamy Bałtyka o 1 — 1½ kg. wyżej od Bobrujska, stwierdzając, że w okresie kiedy chwilowo forma gra już mniejszą rolę — syn Forwarda pokonał syna Bafura, 4)Bałtyk wygrał 40.880 zł. i ma za sobą zwycięstwo w 20.000-nej nagrodzie, podczas gdy Bobruisk wygrał 33.757 zł., a zwycięstwo jego w Wielkiej Łódzkiej (10 000 zł.) nie miało większego znaczenia, ponieważ odniesione było nad Mr. Pinch'em i Gentry — końmi, których stan nóg pozostawiał już wówczas wiele do życzenia.

Jeśli na miarę przyjąć Grand Seigneur'a, to oba te konie trzeba postawić na równym poziomie: Bo-

---

Ba, a imć pan Teodor Drewitz, który na czele własnej ekipy, z dwojga córek i tyluż zięciów składającej się, samopiąt stawił się na bieg — nie jest słuszności tej potwierdzeniem?

A imć pan Tomasz Wołoszowski, znany w świecie sportowym świetny jeździec, który syna i córkę wziąwszy pobok siebie samotrzeć do myśliwców dołączył — nie jest ojcowskich zalet przekazywania przykładem?

Siłaby tych przykładów mógł mnożyć. Toć i major Mu-



Na trasie biegu myśliwskiego w Garwolinie.

larczyk, samego Pułkownika zastępca, syna swego, młodzieniaszka, wsadziwszy na dzielnego dzianeta, na lisa śmiało prowadził. Ale wróćmy pióro do spraw samego biegu, a nie do przykładów Klonowiczowe słowa o dziedziczności rodzicielskich cnót potwierdzających.

Otóż, jak się rzekło, prym miały białogłowy, których do pogoni za lisem stanęła okrągła kwadra, czyli 25 amazonek, z takiemi gwiazdami sportu konnego jak panie Chodkiewiczówna, Kucińska, Kirn-Słaboszewiczowa.

W liczbie tej pokaźną ilość stanowiły amazonki z Rodziny Wojskowej z miejscowego Koła oraz z pobliskiej Warszawy, które pani Generałowa Dobrodzicka, na bieg przywiodła.

Następną grupę w sumie 23 jeźdźców stanowili jeźdźcy cywilni oraz oficerowie i podchorążowie rezerwy.

Trzecią, co do jakości, grupą, byli oficerowie i podchorążowie innych pułków w łącznej ilości 14 jeźdźców.

Czwartą grupę, 24 jeźdźców, stanowili oficerowie pułku, organizatorzy biegu.

Ogółem więc do wspólnej pogoni za lisem stanęło na starcie 86 jeźdźców, obojga płci.

Na dany przez Pułkownika znak trębacze pułkowi surmę bojową zagrawszy obwieścili wszem zebranym początek gonitwy.

Narcyz Witczak-Witaczyński.

(Dok. nast.)

brujsk miał go za sobą w nagr. Kozienic, a Bałtyk zwyciężył go w nagr. im. A. hr. Wielopolskiego (coprawda Grand Seigneur był nieco sztywny tego dnia). W Derby oba konie odegrały rolę jednakowo nie sławną.

Co przemawiałoby za postawieniem Bobrujska przed Bałtykiem? Przedewszystkiem wyścig Bobrujska w nagr. Kozienic — wyścig najlepszy w jego karjerze i wyścig na takim poziomie, do którego w swej karjerze Bałtyk nie sięgnął. Bobrujsk zajął tam trzecie miejsce za Bandit'em i o szyję za Matem, a wagę tego ocenimy jeśli przypomnimy sobie przebieg tej gonitwy. Następnie — drugie miejsce Bobrujska w Produce za Bandit'em. Pozatem dyskredytuje Bałtyka w wysokim stopniu wyścig (1.800 zł., 1600 mtr.) w sezonie łódzkim, gdzie pobiła go nietylko Macedonja, bo to by ostatecznie nie było takie dziwne, ale i Struna. Może było to winą żokieja Fomienki, a może skutek mylnego sądu o zdolnościach konia: my również uważaliśmy Bałtyka początkowo za flyer'a, kiedy później okazało się, że idzie on bardzo dobrze i na dystansach dłuższych.

Na szóstem miejscu stawiamy klacz **Lunę.** Trudno może jest uzasadnić tę stosunkowo wysoką pozycję, gdyż Luna mało spotykała się z lepszemi ogierami. Jednakże w czasie debiutu Luna spotkała się z również debiutującym Bałtykiem, który pokonał ją b. pewnie o 3 długości. W Hcp. Wielkopolskim pokazała ona tylko dobrą formę, gdyż w polu nie było prawdziwego miernika wartości. Lecz w nagr. Gaff — Luna, bijąc 4 l. Laszkę, błysnęła poraz pierwszy niewątpliwie dużym talentem. Zaś w nagr. Liry pokazała klasę. Cały wyścig rozegrany był klasowo — Luna sama o to zadbała. Przy takim przebiegu (p. Nr. 26 J. i H. str. 515) zwycięstwo Luny musiało na każdym objektywnym widzu zrobić wielkie wrażenie i my też na podstawie jej tryumfu w nagr. Liry — zaliczyć ją musimy do czołowych trzylatków ubiegłego sezonu. Jakaż szkoda, że nie mogła ona zmierzyć się później z dobrymi ogierami.

Na siódmem miejscu klasyfikujemy og. **Łokietka.** Właściwie zasługuje on może na kwalifikację wyższą, gdyż zdradzał przebłyski klasy i zdobywał się na piękne finisze, lecz jest to koń trudny w robocie i wrażliwy na złożenie się pewnych warunków w wyścigu, aby ujawnić swą prawdziwą wartość.

Zajął on trzecie miejsce zarówno w Produce jak i w Derby a pozatem w dobrym stylu pokonał Libretto, wygrywając nagr. Fils du Vent.

Stajnia darzyła Łokietka dużem zaufaniem, wysyłając go na start w nagr. Jubileuszowej; wobec starszej trójki koni — Łeb w łeb, Mat i Jawor II — był on zupełnie bezsilny i Bobrujsk np. trzymał się z Matem dużo lepiej.

Nagrodę im. Prezesa Łódzkiego Tow. Zach. do Hod. Koni przegrał zupełnie — nietylko do 3 l. Bałtyka, ale do Little Gloria i Loridana, i nawet do Dniepra. W St. Leger, Wielkiej Warszawskiej i w nagr. im. L. hr. Krasińskiego nie odegrał również żadnej roli — w ostatniej z wymienionych gonitw przed nim była m. in. Havanita, klacz b. użyteczna, lecz bynajmniej nie pierwszej jakości. W nagr. 5.000 zł. pobiły go Kazbek i Aaak. W wyścigu, w którym zadebiutował, pobił Pirandello i Ławnika. Koń, powtarzamy, z zadatkami klasy lecz nierówny.

(D. c. n.)



Fragment Nagrody Liry.

WITOLD PRUSKI

Dzieje stada Janowskiego

(Ciąg dalszy).

II. STADO JANOWSKIE DO WYBUCHU POWSTANIA 1831 R.

Z czynności stada w r. 1818 nie przechowało się w aktach żadnych ciekawszych szczegółów. Zato rok następny przyniósł szereg ważnych poczynań.

Wielki Koniuszy Korony Aleksander hr. Potocki wystąpił do władz z projektem, aby dla ułatwienia administrowania stadem państwowem utworzoną została w Warszawie „Dyrekcja Stad i Stacyj Stadnych" pod zwierzchnictwem Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. Minister Mostowski projekt ten przedłożył do aprobaty Namiestnikowi i na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 20 kwietnia 1819 r. uzyskał on zatwierdzenie. Tym sposobem powstał pierwszy na ziemiach polskich statut organizacyjny państwowych zakładów chowu koni. Statut zawiera 33 artykuły na siedmiu stronach pisma ręcznego i najgłówniejsze jego postanowienia dadzą się streścić, jak następuje:

Przy Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji w Warszawie ustanawia się „Dyrekcję Generalną Stad i Stacyj Stadnych", która jest naczelną władzą nad stadem Janowskiem oraz stacjami prowincjonalnemi. Dyrekcję stanowią: a) Wielki Koniuszy Korony, jako przewodniczący, b) Koniuszy Dworu, c) Inspektor Stada Janowskiego, który „ile razy będzie przytomny w Warszawie, należeć będzie także do Rady". Biuro Dyrekcji składa się z sekretarza generalnego, adjunkta i woźnego. Dyrekcja posiada pieczęć urzędową z herbem Królestwa i napisem „Dyrekcja Generalna Stad i Stacyj Stadnych Królestwa Polskiego".

Artykuł 8 statutu głosi: „Dyrekcya Stadna czuwa nad porządkiem wewnętrznym i całością Stad Królewskich, koni rozmnożeniem i polepszeniem rodu tychże, i nad tem wszystkiem cokolwiek do zapewnienia potrzeb i wygody z względną na stan funduszów oszczędnością w utrzymaniu tychże przyczynić się może".

Artykuł 10: „Dyrekcya wydaje instrukcye i przepisy dla swoich podwładnych, urządzenia i rozkazy, tyczące się służby, porządku, stanowienia koni, klassyfikowania tychże, brakowania, wychowania młodzieży — zgoła co się tylko ściąga do systematu mnożenia koni i regulaminu stadnego".

Do kompetencji Dyrekcji należało również sporządzanie preliminarza budżetowego stada, rozplanowywanie stacji w terenie, nadzór nad działalnością stada i stacyj, ważniejsze czynności gospodarcze jak: zaopatrzenie w furaż, wystawianie nowych budowli oraz kontrola wydatków czynionych przez stado.

Na czele stada w Janowie stał Inspektor mianowany przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Policji na wniosek Dyrekcji, po uprzedniem uzyskaniu zatwierdzenia przez Namiestnika. Podinspektorów, koniuszych, kontrolera i podkoniuszych mianowała Dyrekcja „za potwierdzeniem Komisji". Masztalerzy, stadników (stajennych) i rzemieślników przyjmowała i zwalniała ze służby Dyrekcja własną decyzją. Urzędnicy Dyrekcji i stada, a także masztalerze nosili przepisowe mundury, wzoru których w aktach archiwum nie odnalazłem, natomiast zachował się dekret Cesarza Aleksandra I z dnia 7 lipca 1820 r. złożony z 7 artykułów, nadający mundury.

Prezydującym Dyrekcji, Stad i Stacyj Stadnych został Aleksander hr. Potocki, zaś jego zastępcą Henryk hr. Zabiełło, Koniuszy Dworu Królewsko Polskiego. Inspektorem w Janowie mianowany został Jan Ritz.

Na dzień 1 kwietnia 1819 r. było w Janowie 8 masztalerzy, 16 stadników (stajennych) i 3 rzemieślników. Stan koni na 1 stycznia 1819 r. wynosił: ogierów celnych 6, prowincjonalnych 48, klaczy-matek 98, młodzieży dwuletniej 33, roczniaków 52, ogółem 237 głów.

Z początkiem r. 1819 zabrano się do gruntowniejszej organizacji stacyj prowincjonalnych. Pełniący obowiązki Sekretarza Generalnego Dyrekcji Józef Dulewski opracował „Przepis dla Stacyj Stadnych Ogierów Królewskich na rok 1819". Jest to rodzaj instrukcji dla podkoniuszych o postępowaniu przy stanowieniu ogierami rządowymi klaczy prywatnych właścicieli. Zawiera ona 13 paragrafów na 2½ stronicach pisma ręcznego.

Z końcem zimy ogiery rozesłane zostały na 3 punkty prowincjonalne: do Łomży, Sieradza i Wilanowa, czwarty punkt stanowił Janów. W owe czasy przytrzymywano się systemu uruchomiania kilku zaledwie punktów rozpłodowych na cały kraj, w których stało po kilkanaście i więcej ogierów. Drobne stacje po 2 — 3 ogiery wówczas były nieznane.

Wszystkie ogiery państwowe podzielone zostały na „celne" oraz 3 klasy: I, II i III. „Celnych" używano tylko do klaczy państwowych w Janowie. Stanówka w r. 1819 kosztowała: z ogierami I klasy 24 złotych polskich, II — 18 zł. p., III — 6 zł. p. Po odstanowieniu klaczy podkoniuszy wydawał kwit, który służył za świadectwo stanowienia. Wymienione w nim było jakim ogierem klacz została pokryta oraz notowano opis klaczy. Maksymalna liczba klaczy na jednego ogiera oznaczoną została na 25. Naogół ogiery były mało wyzyskiwane. Celne kryły w Janowie od 12 — 17 klaczy. Do rozpłodu brano ogiery dopiero po ukończeniu 5 lat.

Materjał klaczy doprowadzanych do ogierów na stacjach prowincjonalnych był na początku istnienia Janowa bardzo lichy. Hodowla nasza była wówczas zupełnie zrujnowana wojną, a system pańszczyźniany wraz z trójpolowem gospodarstwem wybitnie nie sprzyjały rozwojowi hodowli koni. Grunty uprawiane były sprzężajem całkowicie włościańskim, a właściciel miał bardzo ograniczoną ilość koni przy dworze. Drugim czynnikiem tamującym rozwój hodowli był rozpowszechniony zwyczaj kupowania koni stepowych, przypędzanych na jarmarki z Ukrainy i południowej Rosji w olbrzymich ilościach. Handel ten w owe czasy tak był rozwinięty, że zaspakajał prawie całkowicie potrzeby kraju. W aktach janowskich znalazłem potwierdzenie tego stanu rzeczy, który uprzednio niejednokrotnie spotykałem w prasie i literaturze rolniczej owych czasów. Między innemi w aktach zachowała się wzmianka, że do ogierów na stacji w Sieradzu doprowadzano prawie wyłącznie klacze „ukraińskie".

Gdy wieść o ustanowieniu stacji ogierów rządowych rozeszła się po kraju, do zarządu stada napływać zaczęły liczne podania o postawienie ogierów w różnych województwach. Dyrekcja jednak trzymała się zasady nierozpraszania ogierów i odpowiadała odmownie.

Dnia 17 października 1819 r. zwiedził Janów w przejeździe Cesarz Aleksander I. Spóźniwszy się w drodze, przybył o godzinie 8 wieczorem, lecz pomimo to kazał sobie pokazać ogiery „w oświeconej w tym celu reytszuli".

W r. 1820 powstał spór pomiędzy zarządem stada, a duchowieństwem o oddanie zamku janowskiego na siedzibę dla Biskupa Podlaskiego.

Miasteczko Janów, wraz z rozległemi dobrami okolicznemi, należało od XV wieku do Katedry Łuckiej. Od niepamiętnych czasów Biskupi Łuccy mieli w Janowie swoją rezydencję i uważali ją za drugą swą stolicę. Mieszkali w t. zw. zamku biskupim, zbudowanym w pobliżu kościoła katedralnego na znacznej wyniosłości. Zamek kiedyś był otoczony szerokim kanałem i posiadał na czterech narożnikach wysokie baszty. Po drugim rozbiorze Polski miasteczko Janów wraz z dobrami zabrał rząd rosyjski. W r. 1818, gdy utworzona została Dyecezja Podlaska i Kolegjatę Janowską podniesiono do Katedry Dyecezjalnej, miasteczko Janów wyznaczone zostało na siedzibę dla Biskupa Podlaskiego. Wówczas siłą rzeczy powstała kwestja oddania zamku janowskiego na rezydencję biskupią. Rozpoczął się pomiędzy zarządem stada, a władzami duchownemi długotrwały spór o tę siedzibę, który szczególnie energicznie prowadzony był przez drugiego Biskupa Podlaskiego Jana Marcelego Gutkowskiego. [6])

Duchowny ten był postacią nader ciekawą. Za młodu służył jako kapelan w wojsku Księstwa Warszawskiego. Przeszedł pod orłami Napoleońskimi wzdłuż i wszerz całą Europę, aż wreszcie w r. 1812 dostał się do niewoli rosyjskiej. Powróciwszy z niej po kilku latach do Warszawy, przedstawiony został Wielkiemu Księciu Konstantemu, jako były kapelan wojskowy. Ogromnym swym wzrostem i wspaniałą postawą spodobał się Księciu, który dowiedziawszy się o rycerskim jego duchu mianował go kapelanem generalnym Wojska Polskiego. Gdy w r. 1820 Wielki Książe powziął zamiar poślubienia Joanny Grudzińskiej, późniejszej Księżny Łowickiej, obrządku zaślubin dokonał w kaplicy zamkowej ksiądz Gutkowski.

Mając wielkie poparcie u Konstantego, został Gutkowski mianowany w 1826 r. Biskupem Podlaskim. Wówczas zaczął prowadzić z całą właściwą sobie energją akcję w kierunku wyrugowania zarządu stada z zamku janowskiego.

Nie wiem dla jakich przyczyn zarząd stada upierał się, aby zatrzymać zamek w swem posiadaniu, prawdopodobnie nie mógł uzyskać odpowiednich kredytów na wystawienie koniecznych zabudowań na Wygodzie. W przewlekłym tym sporze zwyciężyła w końcu Dyrekcja Stad i Stacyj Stadnych i dla Biskupa wybudowaną została w pobliżu zamku osobna oficyna. Decyzję rządu o pozostawienie zamku do dyspozycji stada przypisać należy zapewne nietyle istotnej potrzebie tego, ile polityce rządu rosyjskiego względem Duchowieństwa Katolickiego, Nie pomogły tu ani protekcja Wielkiego Księcia Konstantego, ani podanie złożone przez Biskupa Gutkowskiego na ręce Cesarza Mikołaja I. Zarząd stada Janowskiego pozostał w zamku janowskim aż do wojny światowej, gdy nastąpiła ewakuacja stada do Rosji. Dyrektorzy stada przed wojną mieszkali zawsze na zamku i dopiero po odzyskaniu niepodległości i odbudowaniu Janowa w r. 1919 — siedziba zarządu stada przeniesioną została na Wygodę.

W związku z projektem wyłonionym w 1820 r. oddania zamku na siedzibę biskupią, Rada Administracyjna poleciła wystawić na Wygodzie potrzebne zabudowania dla administracji stada. Budową Janowa w okresie zakładania stada zajmował się były kapitan Wojsk Polskich Zwierzyński. Dnia 25 października 1821 r. zjechała do Janowa specjalna komisja budowlana, celem obejrzenia objektu i wybrania miejsca na wystawienie budynków. Komisja orzekła, że najstosowniejszem do tego miejscem jest folwark Wygoda. Narazie nie przyszło jednak do wystawienia kosztowniejszych budynków. Dopiero 18 czerwca 1824 r. Dyrektor Stada Aleksander hr. Potocki złożył memorjał o konieczności wystawienia na Wygodzie murowanej stajni na 60 ogierów, oraz ujeżdżalni. Zrealizowanie jednak tego projektu nastąpiło dopiero po powstaniu.

Rozbudowa Janowa wiązała się ściśle ze sprawą posiadania przez Dyrekcję Stad i Stacyj Stadnych odpowiedniego obszaru gruntów. Tymczasem sprawa ta nie była odrazu należycie uregulowana. Jak wspomniano na początku, ulokowanie stada w dobrach janowskich nosiło charakter zupełnie przypadkowy. Dyrekcja Stad nie otrzymała na własność stosownego objektu rolnego, którego posiadanie byłoby zagwarantowane urzędowym aktem nadawczym, przeciwnie stado ulokowane zostało prowizorycznie i nikt wówczas nie przypuszczał, że pozostanie na tem miejscu przeszło sto lat. To też objęcie gruntów na własność stada, a temsamem i możność wystawiania kosztownych budynków murowanych i innych urządzeń, wymagających znacznych nakładów, kształtowały się stopniowo w miarę wrastania stada w ten objekt i w miarę regulowania prawnej podstawy do posiadania majątku ziemskiego.

Decyzja o ulokowaniu stada w dobrach janowskich zapadła na posiedzeniu Rady Administracyjnej dnia 17 maja 1817 r., zaś „ekonomja janowska" oddaną została do dyspozycji Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji z dniem 1 czerwca 1817 r. Pomimo to dzierżawca dóbr janowskich p. Nieprzecki nadal gospodarował na części gruntów janowskich tak, że z tego wnioskować można, iż tylko część majątku oddaną została do dyspozycji stada. Stan ten trwał lat kilka i dopiero dnia 22 lipca 1823 r. zapadła uchwała Rady Administracyjnej oddania ekonomji janowskiej pod bezpośredni zarząd Komisji Spraw Wewnętrznych i Policji. W kilka lat później, a mianowicie dnia 1 lipca 1829 r. grunty na Wygodzie zostały urzędowym aktem przekazane Dyrekcji Stad i Stacyj Stadnych.[7]) Z tytułu użytkowania tych dóbr musiał jednak zarząd stada płacić skarbowi rocznej dzierżawy 4.500 rubli srebrem. Jak z powyższego widać, sprawa uzyskania własnego objektu rolnego na użytek stada ciągnęła się całych 13 lat.

W pierwszych latach swego istnienia Janów był przedmiotem żywego zainteresowania rządu Królestwa Polskiego. Sprawy stada często znajdowały się na wokandzie obrad Rady Administracyjnej, a i sam Namiestnik częstokroć odwiedzał Janów celem sprawdzenia jak postępują roboty i jakie braki należy jeszcze uzupełnić. Czytamy np. w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 25 września 1821 r. taką wzmiankę: „Xiąże Namiestnik Królewski wyjeżdża na dni kilka dla zwiedzenia postępu dróg bitych na trakcie petersburskim, tudzież dla obejrzenia stada Królewskiego w Janowie...... Mówią..... że stado Królewskie w Janowie nadzwyczajne czyni postępy, gdy jeszcze przez kilka lat tak utrzymane i rozmnażane będzie, pozbawi potrzeby sprowadzania koni z zagranicy".

Był to powiedzmy optymizm dziennikarski, ale nie ulega wątpliwości, że stado czyniło wyraźne postępy.

W czasie bytności swej w Warszawie w 1822 r. Cesarz, odnoszący się zawsze przychylnie dla stada państwowego, wyraził chęć posiadania w swej stajni dworskiej w Belwederze koni Janowskich. Odtąd stado dostarczać zaczęło koni dla Monarchy i jego świty w okresie pobytu dworu w Warszawie. W związku z tem świadczeniem wypadło zaangażować berejtera dla „przyspasabiania" koni pod wierzch i do zaprzęgu oraz dla doglądu stajni pałacowej w Łazienkach i Belwederze. Stanowisko to powierzone zostało w 1824 r. Fryderykowi Trippenbachowi, który przesłużył w Janowie wiele lat i był w swoim czasie postacią w świecie koniarskim wielce popularną. To też na osobnem miejscu poświęcimy jemu jeszcze słów parę.

[6]) „Janów Biskupi czyli Podlaski" przez Podlasiaka (ks. J. Pruszkowski), Kraków 1897.

[7]) Akt oddania gruntów na rzecz stada, składający się z 7 paragrafów, znajduje się w aktach Rady Administracyjnej vol. 360 b) przy końcu voluminu.

Z innych ważniejszych poczynań owego okresu wymienić należy założenie w Janowie „szkoły weterynarji", pod którą oczywiście rozumieć należy poduczanie sanitarjuszów weterynaryjnych, szkoły ujeżdżaczy, co do której przechował się w aktach „Projekt do założenia Szkoły jeżdżenia konno, czyli Uieżdżalni Królewskiey",[8]) wreszcie w 1825 r. zaprowadzony został „dokładny rodowód stada". Niestety tego tak ważnego źródła archiwalnego odnaleść nie zdołałem. Zapewne księgi z rodowodami pozostawały zawsze w Janowie i albo zostały zczasem jako niepotrzebne zniszczone, albo też przywieziono je w 1915 r. w czasie ogólnej ewakuacji Janowa do Rosji, gdzie zginęły w odmęcie zaburzeń dziejowych zapewne bezpowrotnie.

Rozbudowa stada w Janowie posuwała się na tyle szybko, że w 1826 r. wszystkie już województwa posiadały swe stacje prowincjonalne.

Dyrekcja w Warszawie czyniła co tylko mogła, aby uzyskiwać kredyty na zakup ogierów i postawić Janów na należytym poziomie. Zabiegi te prowadzone konsekwentnie i uporczywie zrobiły swoje i Janów stale zasilany był reproduktorami nabywanymi w kraju i zagranicą.

Polityką zakupów kierował osobiście Aleksander hr. Potocki i trzeba przyznać, że czynił to umiejętnie i racjonalnie. Dzięki rozległym stosunkom osobistym potrafił wyjednywać kredyty „nadzwyczajne" z różnych źródeł pozabudżetowych, co oczywiście dawało możność szerszej działalności na tem polu.

W owym czasie w budżecie państwowym Królestwa Polskiego była corocznie rezerwowana specjalna pozycja do wyłącznej dyspozycji Cesarza. Kwota ta wynosiła plus minus 500.000 złotych polskich. Z tych właśnie kredytów hr. Potocki co roku uzyskiwał coś na zakupy ogierów dla Janowa.

W kilku pierwszych latach po założeniu Janowa ograniczano się do mniejszych zakupów. W r. 1819 kupiono 2 ogiery; w 1820 — 1 ogiera i 21 klaczy, przeważnie orjentalnego pochodzenia ze stad hr. Rzewuskiego, ks. Sanguszki i Naryszkina, za ogólną sumę 4.658 rub. sr. 21 kop. Jak wzmiankuje nieznany autor artykułu o Janowie w „Tygodniku Rolniczo-Technologicznym" z 1837 r. „Klacze te od początkowo zaprowadzonych (t. j. sprowadzonych z Rosji przy założeniu stada) większą odznaczały się szlachetnością, lecz mniejszego były wzrostu".

W 1822 r. nabyty został kasztanowaty ogier arabski od bar. Mohrenheima oraz 2 ogiery arabskie od Emira Rzewuskiego: Alabadżak i Tuissan. Dwa ostatnie kosztowały 52.000 zł. pol.

Alabadżak położył w Janowie niewątpliwie duże zasługi, aczkolwiek opinja o nim wśród autorów, którzy widzieli go, względnie znali jego potomstwo, nie jest zupełnie zgodna.

Wyżej wzmiankowany anonimowy autor tak go opisuje: „regularną odznaczał się budową ciała, przytem ruch jego był wolny, lekki i przyjemny, które przymioty i potomki jego odziedziczyły".

Natomiast Karol Seelig, długoletni lekarz weterynaryjny w Janowie, który wstąpił na służbę do stada w 1835 r. i który aczkolwiek sam Alabadżaka już nie zastał, lecz znał dobrze jego córki, tak się o nich wyraża: „Klacze po arabskim Alabadżaku były wszystkie niewielkiego wzrostu, nie więcej jak 1½ do 2 werszków, z ładnemi głowami, wyrazistemi oczami, równym grzbiecie, z dobrym zadem i ładną odsadą ogona, ożebrowaniem i słabiznami prawidłowo zarysowanemi, piersią proporcjonalnie szeroką i na nizkich nogach, lecz zato o cienkich nogach, a szczególniej cienkiem nadpęciu, biednym podbarczu, na długich pęcinach, a większa część nawet z t. zw. niedźwiedzią łapą, co jest poważnym mankamentem w budowie matki stadnej. Z pośród ogierów po Alabadżaku, używanych na punktach, jeden tylko Oran odznaczał się pięknością i prawidłowością budowy. Sam Alabadżak czystej krwi arabskiej był bardzo rasowy, prawidłowo zbudowany i z doskonałym ruchem; lecz on nie przekazywał potomstwu tych swoich walorów". [9])

Pomimo jednak tych braków w budowie, jakie zarzuca córkom Alabadżaka Seelig, ogier ten zasłużył się niewątpliwie bardzo dodatnio. Krew jego długo utrzymywała się w stadzie janowskim i szczególniej dobre rezultaty otrzymywano kryjąc córki i wnuczki Alabadżaka — folblutami.

Na torze mokotowskim w latach czterdziestych i pięćdziesiątych biegało sporo koni z krwią Alabadżaka, a niektóre z nich jak Papageno 1836 (Sorcerer xx — Heba po Alabadżak), oraz Red Boy (Redcar xx — klacz po Alabadżak) należały do wybitnych jednostek na torze.[10])

Do dziś zachowała się krew Alabadżaka w stadzie p. Stanisława Gajewskiego w Gembarzewie (z. Radomska) przez ogiera janowskiego z czasów przedwojennych — Matejko.

Drugi ogier, nabyty razem z Alabadżakiem od Emira Rzewuskiego — Tuissan — niczem się nie odznaczył i krew jego szybko w stadzie janowskiem zaginęła.

W r. 1823 Aleksander hr. Potocki zorganizował pierwszą ekspedycję zagraniczną po reproduktory dla Janowa. W styczniu tego roku na powyższy cel wyjednaną została od Cesarza kwota 54.000 zł. pol. z sum, pozostających do jego dyspozycji. Hr. Potocki udał się do Anglji i nabył tam 7 ogierów półkrwi, a mianowicie: Tramp, Turk, Sovereign, Young Hero, Victory, Severton i Young Severton. Żadne dane co do pochodzenia tych ogierów nie przechowały się i trzeba być bardzo ostrożnym z dawaniem wiary wzmiankom w literaturze hippologicznej naszej i rosyjskiej co do krwi i pochodzenia tych ogierów. Często np. janowski Tramp uważany jest za wielkiego Trampa angielskiego, urodzonego w 1810 r. po Dick Andrews z kl. po Gohanna,[11]) ojca dwóch derbistów angielskich Saint Giles (1832) i Dangerous (1833) oraz zwycięzcy w St. Leger Barefoot (1823), a wreszcie ojca kilku znaczniejszych rodów męskich jak: Lottery 1820 — Sheet Anchor 1832 — Weatherbitt 1842 — Beadsman 1855 — Rosicrucian 1865 — Beauclerc 1825 oraz innego, specjalnie w Polsce zasłużonego: Liverpool 1828 — Lanercost 1835 — Van Tromp (L) oraz półbrata jego Colsterdale 1848 — Lecturer 1863 — Owen 1873 — Sąsiad 1881 — Chambery 1892. Oczywiście twierdzenie, że to ten sam Tramp jest najzupełniej bezpodstawne. Janowski Tramp przybył do Polski w 1823 r., natomiast angielski dał w swej ojczyźnie w 1829 r. przyszłego derbistę angielskiego Saint Giles, a w 1830 r. przyszłego derbistę Dangerous'a, nie mówiąc o szeregu innych koni.

Również częste nieporozumienia zachodzą co do importowanego w tej samej partji Sovereign'a. Plączą go często z pełnej krwi Sovereign'em G. S. B. II, 157 urodzonym w 1813 r. w Anglji po Rubens od kl. po Pegasus, a importowanym w 1821 r. przez Jacksona do Rosji i figurującym w I tomie R. S. B. na str. 638. Omyłka ta wkradła się nawet do Polskich Tablic Genealogicznych w linji żeńskiej znakomitej Sevilli. Tymczasem są to dwa zupełnie inne ogiery o tej samej jedynie nazwie.

Potwierdzeniem najwiarygodniejszym, że wszystkie wyżej wspomniane ogiery były półkrwi, wydaje się być wzmianka cytowanego już autora anonimowego z „Tygodnika Rolniczo-Technologicznego", który relację swą o Janowie pisał w 1837 r., czyli zaledwie w 14 lat po przywiezieniu ogierów do Polski, a wyraża się o nich jak następuje: „W r. 1823 sprowadzono do stada z Anglji 7 ogierów nazwiska: Souvereign, Joung Hero, Viktory, Tramp, Tyrk, Sereveton i Joung Sereveton; ogiery te w ogólności były tak zwanej połowej krwi (Halblut); to jest pochodziły po ogierach pełnej, czyli czystej krwi (Folblut) i klaczach krajowych mieszanego pochodzenia".

(D. c. n.)

[8]) Akt Nr. 360 b w środku voluminu na niebieskim papierze.

[9]) Karl Zelig „Matieriały dla oznakomlenia s Janowskim Konskim Zawodom". Żurnał Konnozawodstwa 1868, Nr. 11 str. 21 — 62.

[10]) Więcej szczegółów o krwi Alabadżaka znajdzie czytelnik w „Jeźdźcu i Hodowcy" 1928 r. Nr. 10, str. 124 — 125.

[11]) Toliński, Wotowski, Tokarskij.

STANISŁAW PIETRUSZKA lek. wet.

Uwagi o pielęgnacji kopyt

W warunkach pierwotnych, gdy koń od urodzenia przebywał na wolności, pozostając w nieustannym prawie ruchu, róg kopyta zachowywał do końca życia naturalną odporność i wytrzymałość. Narastanie masy rogowej, która na ścianach kopyta wynosi 1 mm. w ciągu trzech dni, czyli 1 cm. w ciągu miesiąca, na częściach podeszwowych nieco więcej, kompensowało w dostatecznej mierze ubytek rogu; intensywny zaś ruch elementów elastycznych — zawartych w kopycie, pobudzający krążenie krwi w twórczych jego częściach, przyczyniał się do narastania zdrowego i silnego rogu.

Niemniej zdrowem kopytem cieszyć się może koń dzisiejszy hodowany w warunkach zbliżonych do pierwotnych, jak to widzimy na licznym materjale koni, przygotowanych do remontu armji nb. w ręku wytrawnego hodowcy. Również na licznym materjale koni włościańskich we wschodnich województwach stwierdzić możemy, iż wiele z tych koni, bez względu na przynależność rasową, dzięki warunkom terenowym, które stwarzają możność uwolnienia konia od destruktywnego działania podkowy, uwalniając je od kucia, — pracować może doskonale przez całe życie, nie tylko na roli, ale również na drogach bitych. Chód takich koni nawet na oślizgłym terenie w zimie jest bezwarunkowo pewniejszy, niż koni ostro podkutych; że istotnie odpowiednie warunki wychowu mogą stworzyć konia zdatnym do wszelkiej pracy na każdym terenie bez uciekania się do kucia, dowody na to znajdziemy również w licznych cytatach odnośnej literatury.

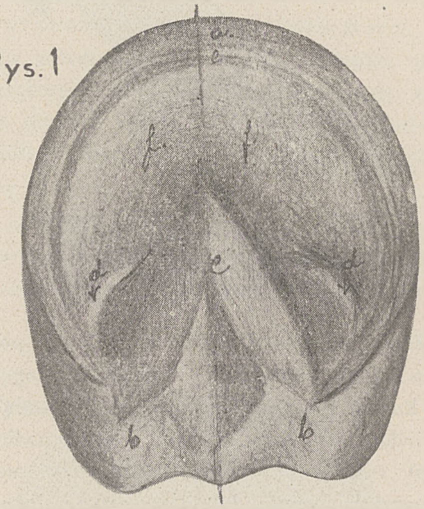
Niestety ogólny kierunek hodowli koni w Polsce, czy to dla braku warunków wychowu, czy też dla braku uświadomienia, jest tego rodzaju, że pozbawiając konia w takich warunkach wychowanego sztucznej ochrony kopyta, t. j. podkowy, pozbawiamy się możności użytkowania go — nawet do najlżejszej pracy.

Wprawdzie o stworzeniu idealnych warunków wychowu konia w dzisiejszej rozdrobnionej i wszechstronnej gospodarce rolno-hodowlanej istotnie trudno; niemniej jednak zwrócić wypada uwagę na wszystkie te okoliczności, które przyczyniają się do deformowania, uszkodzenia i niszczenia tej najbardziej na urazy narażonej części kończyny, którą nazywamy kopytem.

Od zarania przeto wychowu źrebięcia zwrócić należy uwagę przedewszystkiem na zapewnienie mu dostatecznego i intensywnego ruchu. Kopyto bowiem źrebięcia pozostawionego bez ruchu, nie ulegające naturalnemu ścieraniu się rogu, wyrasta nadmiernie, przybierając formę kopyta t. zw. wysokiego, o wysokich ścianach kątnych i przedkątnych, przyczem róg taki staje się twardy i łamliwy. Z biegiem czasu przywrócenie pierwotnej formy kopyta w ten sposób zdeformowanego, staje się niemożliwe i ostatecznie przydatność użytkowa takiego konia będzie wielce problematyczna. W znacznie wyższym stopniu brak tego czynnika, jakim jest ruch, uwydatnia się na kopycie, usadowionym na wadliwie ustawionych kończynach.

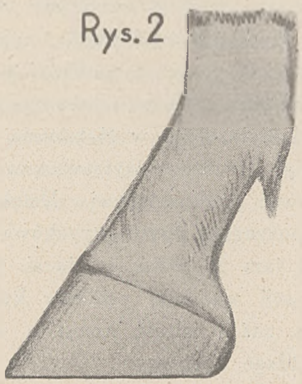
Określenia różnych wadliwych postaw kończyn znane są naogół hodowcom, to też nie będę się zatrzymywał nad definicją poszczególnych określeń tych wadliwości, a nad samą istotą wpływu takich wadliwości na kopyto i odwrotnie.

Rys. 1



Kopyto prawidłowe widziane od spodu.
a) brzeg podstawowy, b) piętki, c) strzałka, d) ściany wsporowe, e) linje białe, f) podeszwa.

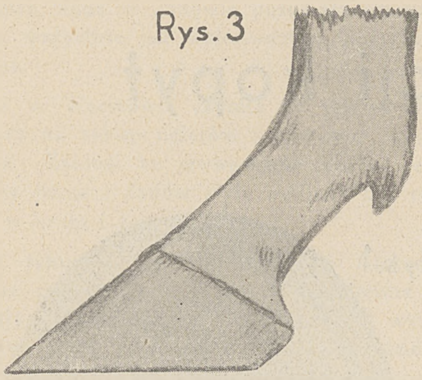
Rys. 2



Kopyto prawidłowe widziane z boku, odpowiadające prawidłowej postawie.

Gdy zatem kończyna przebiega prawidłowo, a więc zgodnie z pionem kopyta, kopyto będzie obciążone równomiernie i zachowa kształt prawidłowy; w wypadku przeciwnym, co mieć będzie miejsce przy postawach nieprawidłowych kończyn, kształt kopyta musi ulec również zmianie. Zmiany te wyrażają się w kopytach tępokończystych, ostrokończystych, stromych i skośnych. Przyczyny tego szukać należy w nierównomiernem obciążeniu kopta. Będzie to nb. naturalne następstwo wadliwej postawy kończyny, niemniej, stan taki nie wywrze ujemnego wpływu na całość elementów składowych kopyta pod warunkiem: dostatecznego ruchu zwierzęcia, niezaopatrzonego w podkowę, wzgl. u koni kutych przez dość częstą (4—6 tygodni) zmianę okucia i odpowiednie wystruganie rogu. W wypadku przeciwnym zbytni wzrost rogu kopytowego doprowadzić może łatwo do głębszej deformacji kopyta lub składowych jego części, czyli wad zasadniczych, do których zaliczamy: kopyto ścieśnione (jedno — lub obustronnie) przy zaniku strzałek, kopyto krzywe (z jednego boku wypukłe, z drugiego wklęsłe).

Rys. 3



Kopyto ostrokończyste przy postawie odsiebnej i miękkiej pęcinie.

Zauważyć przytem wypada, że bardziej zdeformowane kopyto, oddziaływać musi w odwrotnym kierunku, zatem potęguje wadliwość postawy kończyny.

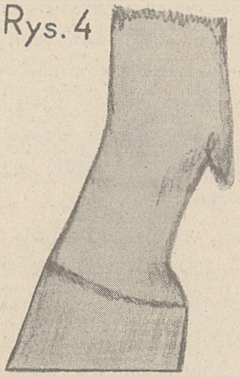
Z powyższych zatem przyczyn, racjonalny wychów koni wymaga ścisłej kontroli nad formowaniem się kopyta u młodzieży. Kontrola ta polegać musi na perjodycznej (co 6 tygodni) i umiejętnej korekturze kopyt. Wytrawny hodowca we wszystkich takich wypadkach radzi sobie — z pomocą podkuwacza — zazwyczaj sam; w wypadku jednak niezbyt dokładnej znajomości zasad podkuwania, kontrolę nad tą czynnością poruczyć należy lekarzowi wetenaryjnemu. Przez odpowiednią korekturę rogu kopytowego u źrebiąt i starszej młodzieży uniknąć można nietylko wytworzenia się kopyt wadliwych i schorzeń, a niejednokrotnie osiągnąć znaczną poprawę wadliwej postawy nóg. Przykładem w danym wypadku służyć może źrebięciarnia Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego w Hebdowie, gdzie stałą czynność korektury kopyt poruczono wytrawnemu w swym zawodzie wojskowemu majstrowi podkuwaczowi. Dzięki tej okoliczności, mimo, że roczny kontyngens zbytu przychówku dla Komisji Remontowej dochodzi tam 30 sztuk i więcej, nie było wypadku dyskwalifikacji z racji wadliwej postawy kończyn, czy deformacji kopyt; forma zaś i jakość kopyt u wszystkich źrebiąt, budzi podziw u każdego hodowcy.

Do czynników ogólniejszej natury deformacji kopyta, zaliczyć należy stosunki terenowe.

Wiadomo powszechnie, iż konie zimnokrwiste, których ojczyzną są podmokłe żuławy płn.-zach. Europy, wyróżniają się kopytem płaskiem, lub conajmniej szerokiem; cechy te u tego samego typu koni, jak to dowodnie stwierdzić możemy, u nas hodowanych — zanikają. Przyczyną zatem tej deformacji będzie stałe oddziaływanie wilgoci na róg kopyta, a więc częściowa utrata elastyczności masy rogowej. Zjawisko to zauważyć możemy również wśród innych ras koni, hodowanych na terenach podmokłych. Z powyższej zatem przyczyny należy zwrócić uwagę na wybór terenu, mającego służyć za okólnik dla młodzieży. Teren na ten cel przeznaczony winien być położony na miejscu wyższem, łatwem do odwodnienia, lub conajmniej powinien być zdrenowany.

Czynnikiem w wysokim stopniu deformującym kopyta u koni już użytkowanych jest złe kucie, temat ten jednak ze względu na jego objętość omówię w następnym artykule, biorąc na razie pod uwagę przyczyny ogólniejszej natury. Do tych należy zaliczyć złe czyli niehygjeniczne warunki stajenne.

Rys. 4

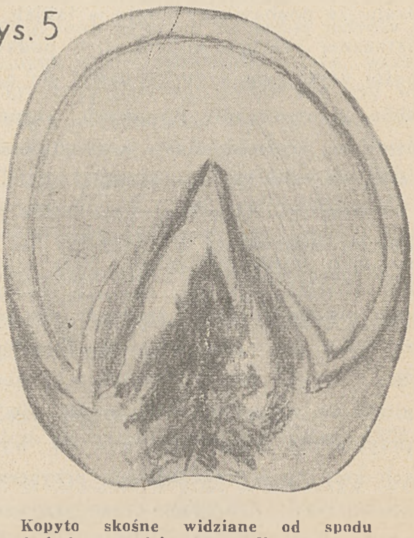


Kopyto tępokończyste (wysokie) przy postawie stromej i podsiebnej.

Stajnia widna, obszerna, zaopatrzona w użytkowne urządzenia wentylacyjne i sucha oddziaływać będzie siłą faktu na ogólny stan zdrowia zwierzęcia dodatnio, nie zabezpieczy jednak od destruktywnego działania na kończyny, o ile koń zmuszony będzie stać na stanowisku zbyt twardem (betonowem, kamiennem, ceglanem), lub na warstwach nawozu, czy gnijącej ściółce.

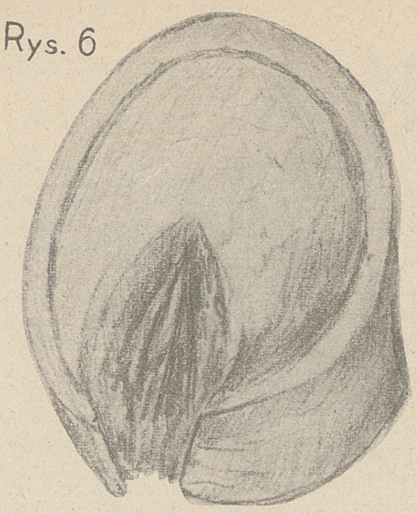
W pierwszym wypadku dłuższe postoje na zimnej twardej

Rys. 5



Kopyto skośne widziane od spodu dotknięte gniciem strzałki rogowej.

Rys. 6

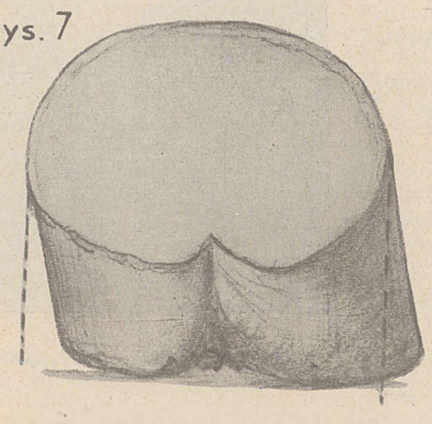


Kopyto o zanikłej strzałce.

posadzce, przedewszystkiem w porze zimowej, wywołać mogą z łatwością, stany reumatyczne; w wypadku drugim, substancje gnilne nadżerać będą nietylko t. zw. zmartwiałe części rogu kopyta, a niszczą również róg zdrowy. Specjalnie wrażliwą na działanie substancji gnilnych jest strzałka rogowa, która z łatwością ulega procesowi gnilnemu.

Strzałka dotknięta tym procesem staje się strzępiastą, porowatą, miejscami rozpływa się zupełnie, tak, że łatwo dostrzec można na niej obnażone części mięsne. Pomijając bezpośrednie następstwa gnicia strzałek, t. j. degenerację części twórczej strzałki mięsnej i zanik zdolności wytwarzania zdrowego rogu, dojść może łatwo do deformacji kopyta, a mianowicie zaniku strzałek, przy równoczesnem ścieśnieniu kopyta, a niekiedy do

Rys. 7



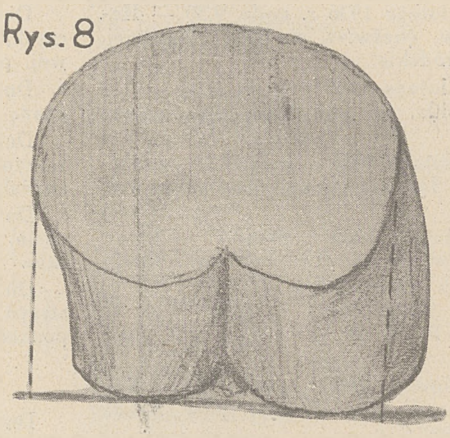
Kopyto skośne widziane z tyłu.

wytworzenia się raka strzałki. Rozpoznanie gnicia strzałek jest łatwe, wskazuje bowiem na to zniekształcony wygląd samych strzałek rogowych, a przedewszystkiem cuchnąca woń. Większą odporność na oddziaływanie wspomnianych substancyj, posiada ściana rogowa, a zwłaszcza zewnętrzna jej warstwa zwana polewą, czyli glazurą. Niemniej przez dłuższe działanie tychże substancyj ulega ona również zmacerowaniu; pozbawienie zaś ściany rogowej tej ochronnej warstwy, przyczynia się do nadmiernego wysychania głębszych warstw rogowych; te zaś tracąc naturalną wilgoć, stają się z czasem kruche i łamliwe do tego stopnia, że przybicie podkowy, wzgl. utrwalenie jej staje się problematyczne. Niekiedy zwłaszcza u koni zmuszonych do bytowania w stajniach zupełnie zaniedbanych pod względem hygjeny, spotkać się możemy z procesem chorobowym kopyt, sięgającym również korony mięsnej, t. j. tej części skóry, która bezpośrednio przechodzi w róg kopytowy, a nawet samej pęciny. Będzie to również wpływ działania substancji gnilnych, który w danym wypadku przejawia się w chronicznym stanie zapalnym skóry; korona taka traci elastyczność, jest okryta włosem nastroszonym, t. zw. psim, i traci zdolności wytwarzania zdrowego rogu. Następnemi skutkami tego stanu będą: kruchość rogu i szczeliny rogu kopytowego. Na pęcinie zaś wytwarza się często uporczywa, t. zw. wilgotna, trudna do wygojenia gruda.

Utrzymanie zatem kopyta w stanie zdrowym, pomijając już zapewnienie częstego ruchu zwierzęciu, wymaga stajni suchej, o stanowiskach niezbyt twardych, najlepiej z ubitej gliny i częstej zmiany ściółki. Niezależnie od tego, w częstem użyciu winna być szczotka i woda.

W porze zimowej czynnik ten, zwłaszcza przy liczniejszej stadninie, może być zastąpiony dobrze okólnikiem pokrytym dostateczną warstwą śniegu. Nadmienić mi również wypada, że

Rys. 8



Kopyto krzywe widziane z tyłu

często praktykowany zwyczaj, nawet przez podkuwaczy, konserwowania rogu kopytowego podejrzanemi zresztą co do swego składu smarami, jest nietylko niecelowy, ale wprost szkodliwy.

Wszelkie bowiem smary zawierać mogą substancje działające żrąco na substancję rogową (kwasy tłuszczowe w zjełczałym tłuszczu, czy produkty smołowcowe) bądź też przyczyniają się do oblepienia powierzchni rogowej warstwą kurzu, trudną następnie do zmycia, a tem samem — do niepożądanych uszkodzeń mechanicznych polewy rogowej.

KRONIKA

KRAJOWA

WIADOMOŚCI OFICJALNE

Komunikat Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. podaje do wiadomości PP. Hodowców, że termin zgłaszania klaczy do ogiera czołowego „Villars'a" przesunięty został do dnia 20 stycznia r. b.

Zgłoszenia kierować należy do Lubelsko-Wołyńskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście Nr. 20.

HODOWLA

Kierownictwo Remontu M. S. Wojsk. ustala następujące terminy i miejsca zakupu koni do wojska na terenach Komisyj Remontowych Nr. 1, 2, 3, w podokresie IV-tym.

Komisja Remontowa Nr. 1.

Dnia 18 lutego 1936 r. godz. 9.30 — Horodziej, pow. Nieśwież, st. kol. Horodziej, woj. nowogródzkie.

Dnia 19 lutego 1936 r. godz. 9.30 — Lida, pow. Lida, st. kol. Lida, woj. nowogródzkie.

Dnia 21 lutego 1936 r. godz. 9.30 — Głębokie, pow. Dzisna, st. kol. Głębokie, woj. wileńskie.

Dnia 24 lutego 1936 r. godz. 11 — Rawa Mazow., pow. Rawa Maz., st. kol. Skierniewice, woj. warszawskie.

Dnia 26 lutego 1936 r. godz. 9.30 — Płock, pow. Płock, st. kol. Płock, woj. warszawskie.

Dnia 28 lutego 1936 r. godz. 9.30 — Sokołów Podl., st. kol. Sokołów, pow. Sokołów, woj. lubelskie.

Dnia 2 marca 1936 r. godz. 9 — Zamość, st. kol. Zamość, pow. Zamość, woj. lubelskie.

Dnia 4 marca 1936 r. godz. 10 — Wilno.

Dnia 5 marca 1936 r. godz. 10 — Wilno.

Dnia 6 marca 1936 r. godz. 9.30 — Oszmiana, st. kol. Oszmiana, pow. Oszmiana.

Dnia 7 marca 1936 r. godz. 9.30 — Oszmiana.

Komisja Remontowa Nr. 2.

Dnia 4 lutego 1936 r. godz. 10.30 — Kalisz, pow. Kalisz, st. kol. Kalisz, woj. łódzkie.

Dnia 5 lutego 1936 r. godz. 11.30 — Sieradz, pow. Sieradz, st. kol. Sieradz, woj. łódzkie.

Dnia 7 lutego 1936 r. godz. 10 — Lwówek, pow. Nowotomyski, st. kol. Pniewy, woj. poznańskie.

Dnia 10 lutego 1936 r. godz. 11 — Srem, pow. Srem, st. kol. Srem, woj. poznańskie.

Dnia 11 lutego 1936 r. godz. 9 — Kościan, pow. i st. kol. Kościan, woj. poznańskie.

Dnia 12 lutego 1936 r. godz. 9.45 — Leszno, pow. i st. kol. Leszno, woj. poznańskie.

Dnia 14 lutego 1936 r. godz. 9 — Szamotuły, pow. i st. kol. Szamotuły, woj. poznańskie.

Dnia 18 lutego 1936 r. godz. 10.30 — Konin, pow. i st. kol. Konin, woj. łódzkie.

Dnia 19 lutego 1936 r. godz. 9 — Koło, pow. i st. kol. Koło, woj. łódzkie.

Dnia 20 lutego 1936 r. godz. 10 — Łęczyca, pow. i st. kol. Łęczyca, woj. łódzkie.

Dnia 22 lutego 1936 r. godz. 12 — Ostrów, pow. i st. kol. Ostrów, woj. poznańskie.

Dnia 25 lutego 1936 r. godz. 10 — Brodnica, pow. i st. kol. Brodnica, woj. pomorskie.

Dnia 26 lutego 1936 r. godz. 10 — Jabłonowo, pow. Brodnicki, st. kol. Jabłonowo, woj. pomorskie.

Dnia 27 lutego 1936 r. godz. 10 — Chełmża, pow. Toruń, st. kol. Chełmża, woj. pomorskie.

Dnia 3 marca 1936 r. godz. 11 — Kcynia, pow. Szubiński, st. kol. Kcynia, woj. poznańskie.

Dnia 4 marca 1936 r. godz. 11 — Sępólno, pow. i st. kol. Sępólno, woj. pomorskie.

Dnia 5 marca 1936 r. godz. 11 — Wyrzysk, pow. Wyrzysk, st. kol. Osiek n/Not., woj. poznańskie.

Dnia 7 marca 1936 r. godz. 10 — Poznań.

Dnia 10 marca 1936 r. godz. 9 — Krotoszyn, pow. i st. kol. Krotoszyn, woj. poznańskie.

Dnia 11 marca 1936 r. godz. 11 — Jarocin, pow. i st. kol. Jarocin, woj. poznańskie.

Dnia 12 marca 1936 r. godz. 9 — Kostrzyń, pow. Poznań, st. kol. Kostrzyń, woj. poznańskie.

Komisja Remontowa Nr. 3.

Dnia 5 lutego 1936 r. godz. 9 — Częstochowa, pow. i st. kol. Częstochowa, woj. kieleckie.

Dnia 6 lutego 1936 r. godz. 9 — Jędrzejów, pow. i st. kol. Jędrzejów, woj. kieleckie.

Dnia 11 lutego 1936 r. godz. 9 — Tarnopol, pow. i st. kol. Tarnopol, woj. tarnopolskie.

Dnia 20 lutego 1936 r. godz. 9 — Garbatka, pow. Kozienice, st. kol. Garbatka, woj. kieleckie.

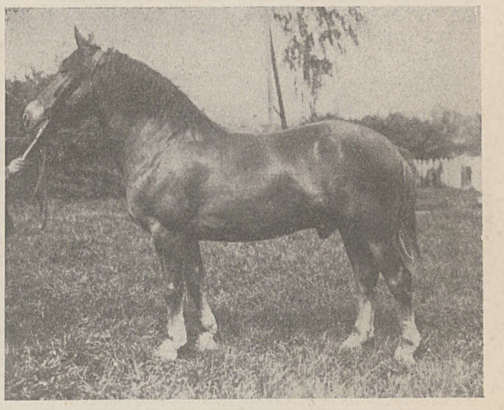
ZAKUP KONI W GARBATCE.

W dniach 21 i 22.XI. z. r. odbył się w Garbatce zakup koni remontowych do wojska. Spędy koni w Garbatce, jak również i okolicznych miejscowościach, leżących na terenie powiatów kozienickiego i radomskiego, gromadzą zawsze pokaźne ilości koni. Powiaty te posiadają bardzo dobry typ konia artyleryjskiego.

Hodowla większej własności tworzy niewielkie ośrodki konia wierzchowego, to też Komisja Remontowa zakupuje w tym terenie stosunkowo małe ilości koni tego typu. Małorolni hodują tam konie tylko artyleryjskie, najwięcej odpowiadające ich zamiłowaniu i warunkom, które mogą dla nich stworzyć w granicach możliwości swoich małych gospodarstw.

Konie artyleryjskie, zakupione ostatnio w Garbatce w ilości 61 (10—AC, 33—AL i 18—ALO), przedstawiają bardzo dobry materjał, wyrównany, doskonale związany, na krótkiej i suchej nodze. To też jest rzeczą bardzo pomyślną, że hodowla koni w powiatach kozienickim i radomskim czyni stałe postępy i ogarnia coraz szersze masy ludności, czego dowodem jest wzrastająca z roku na rok ilość koni zakupywanych tam do wojska. I tak w r. 1932/33 Komisja Remontowa na terenie tych powiatów zakupiła 120 koni typu artyleryjskiego (13—AC, 81—AL i 26—ALO), oraz 55 koni typu W—1, W—2 i AK. W roku 1933/34 zakupiła koni artyleryjskich 190 (12—AC, 123—AL i 55—ALO) oraz 50 typu wierzchowego. Rok 1934/35 dał imponującą ilość 393 koni, w tem 287 artyleryjskich (24—AC, 188—AL i 75—ALO). W obecnym roku zostało dotychczas zakupionych do wojska w tym terenie 204 konie.

Zamiłowanie ludności do hodowli koni jest wielkie, a praca Inspektora Kieleckiej Izby Rolniczej, doskonałego znawcy koni, p. Stanisława Berezowskiego i czynnego w pow. kozienickim Koła Hodowców Koni, z pełnym inicjatywy i energji prezesem, p. Michałem Malczewskim na czele, znajduje bardzo wdzięczne dla siebie pole. Dowodem wydajności, uświadamiającej pracy



Typ konia artyleryjskiego z powiatu kozienickiego.

Koła wśród swoich członków jest to, że Komisja Remontowa odrzuciła w czasie zakupu małą ilość koni, należących do członków koła, natomiast znacznie większą hodowców niezrzeszonych.

Należy życzyć Powiatowemu Kołu Hodowców Koni w Kozienicach dalszej owocnej pracy, przedewszystkiem utrzymania tego doskonałego typu koni artyleryjskich, jednego z najlepszych, jakie posiadamy na terenie państwa.

Pożądanem byłoby, aby Koło szczególną uwagę zwróciło na intensywniejszą produkcję rozpłodników tego typu, który jako typ, przystosowany do warunków klimatycznych i potrzeb armji, byłby bardzo odpowiedni.

Z. Hroboni.

JEŹDZIECTWO

KOMUNIKAT P.Z.J. Nr. 5.

STATYSTYKA

nagród zdobytych od 1.I. 35. do 31.XII. 35. przez jeźdźców polskich w publicznych krajowych i zagranicznych zawodach konnych (próby w skokach przez przeszkody, konkursy typu „wszechstronnej próby konia wierzchowego", konkursy ujeżdżania, biegi na przełaj), opracowana przez Polski Związek Jeździecki na podstawie oficjalnych sprawozdań.

	I	II	III	IV	V	D
1. Strzeszewski Henryk	21	12	8	11	5	3
2. Bohdanowicz rtm.	9	4	1	1		
3. **Rómmel ppłk. w st. sp.** Mistrz w Konkursie w skokach przcz przeszkody	8		1		1	9
4. Pohorecki por.	7	4	4		1	1
5. Żelewski por.	7	4	3	2	1	2
6. Zwierzchowska Marja	7	2	3	3		2
7. Grabianowski inż.	7	2	1	1		5
8. Potocki hr. Karol	7	2	1	1		
9. Biliński kpt.	7	1	2	2	6	5
10. Siedlecki por.	6	3	3		1	1
11. Chodkiewiczówna Z.	6	3	1	3	1	2
12. Skupiński rtm.	6	2	3	2	4	4
13. **Lewicki mjr. dyplom.** Mistrz w Konkursie Ujeżdżania	5	4	3	4	1	8
14. Gutowski por.	5	2	4	4	5	8
15. Rath Stanisław	4	6		1	2	2
16. Adamska Natalja	4	5	3			
17. Zgorzelski rtm.	4	4	2	1		1
18. Brabec Eryk	4	2	7	8	3	6
19. Iwanowski Jerzy	4	1	5		4	1
20. Łopianowski por.	4			2		
21. Sikorska Zofja	4					
22. Kulesza rtm.	3	8	2	1	1	1
23. Piechocki por.	3	6	2	5	1	2
24. Gerlecki por.	3	3	3	4	4	2
25. Szosland rtm.	3	3	1	4	2	7
26. Tuski por.	3	2	4	1	2	2
27. Kawecki rtm.	3	2	2	2	2	3
28. Voelplowa Marja	3	2	1			
29. Wickenhagen Karol	3		1	2	1	1
30. Piniński por.	2	3	1	1		3
31. **Czerniawski por.** II Wicemistrz w skokach przez przeszkody na r. 1935	2	1	4	1		8
32. Schön Wilhelm	2	1	2	1	1	
33. Mossakowski por.	2	1	2		3	5
34. Mirkowski por.	2	1	1	1		
35. Głowiński por.	2	1			2	2
36. Roguski Stanisław	2	1				1
37. Breza por.	2	1				
38. **Sokołowski rtm.** I Wicemistrz w skokach przez przeszkody na 1935. II Wicemistrz Ujeżdżania na r. 1935	2		3	2	1	7
39. Dąbski-Nerlich kpt.	2		1	1	1	9
40. Anders gen. bryg.	2		1			
41. Woszczyński por.	2					1
42. p. Bednarek	2					
43. hr. Czarnecka	2					
44. Klimowicz por.	2					
45. **Korytkowski porucz.** Mistrz we Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1935	2					
46. Około-Kułak Jerzy	2					
47. Rozwadowski kpt.	2					
48. Wickenhagen Stachuś	2					
49. **Komorowski por.** I-y Wicemistrz w Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na r. 1935	1	4	1	5	3	13

	I	II	III	IV	V	D
50. Gierycz ppor.	1	3	2			
51. Rachwał por.	1	3	1			
52. p. Patè Heddi	1	3		3	1	
53. Wiewiórowski ppor.	1	2	2			
54. Chiliński por.	1	2	1			
55. Kiedacz por.	1	2		2	1	3
56. Bukowski por.	1	2				
57. **Rojcewicz por.** I Wicemistrz Ujeżdżania na r. 1935. II Wicemistrz w Wszechstronnych Konkursach Konia Wierzchowego na 1935	1	1	4			3
58. Morawski por.	1	1	2		3	3
59. Galica por.	1	1	2			2
60. Żychlińska A.	1	1	1	1		
61. Zublewicz por.	1	1	1		1	2
62. Paszotta rtm.	1	1	1			1
63. Piechocki por.	1	1	1			1
64. Raczyński por.	1	1	1			
65. Mrowec kpt.	1	1		1		4
66. Nieczaj rtm.	1	1			1	
67. Szendzielarz por.	1	1				3
68. Sobański por.	1	1				1
69. Meysztowiczówna E.	1	1				
70. Inż. Pomernacki	1	1				
71. Szempliński por.	1	1				
72. Swieściak por.	1	1				
73. Wołkowicz ppor.	1	1				
74. Męczarski por.	1		2	1	1	4
75. Cieplak por.	1		2			
76. Boczkowski por.	1		1	1		2
77. Giera por.	1		1	1		1
78. Totjew por.	1		1	1		
79. W. Tarnawa	1		1		1	
80. Szenk rtm.	1		1			1
81. J. Goszczyński	1		1			
82. Radzikowski por.	1		1			
83. Sulimierski K.	1		1			
84. Zajączkowski por.	1		1			
85. Osserowa T.	1			2		
86. Skulicz por.	1			1	1	
87. Jankowski ppor.	1			1		
88. Orpiszewski por.	1			1		
89. Strzałkowski por.	1			1		
90. Tabiszewski kpt.	1			1		
91. Gołdasz por.	1				1	
92. Ruciński kpt.	1				1	
93. Zbrowski por.	1				1	
94. Kapuściński rtm.	1					1
95. Krzeczunowicz W.	1					1
96. Poziomski por.	1					1
97. Burski kpt.	1					
98. Dawrzycki por.	1					
99. Dybowski por.	1					
100. Harlandowa Wanda	1					
101. Kohaut por.	1					
102. Mazurak ppor.	1					
103. S. Nieciecki	1					
104. Nieniewski por.	1					
105. Niziński ppor.	1					
106. Skrowaczewski Karol	1					
107. Skupińska Martyna	1					
108. Turaszwilli por.	1					
109. Wojnarowski ppor.	1					
110. Wścisłowicz rtm.	1					
111. Jankowski Władysław		3	2	1	1	
112. Jaroszewicz ppor.		3		1		
113. Cetnerowski por.		2	1	1		
114. Jastrzębski ppor.		2	1			
115. Kuchcicki rtm.		2	1			
116. Trenkwald mjr.		2		1	2	1
117. Krzeczunowicz Leon		2				1
118. Wierzański por.		2				1
119. Kociejowski rtm.		2				
120. Bober por.		2				
121. Danielczyk por.		1	4			
122. Kozicki por.		1	3			
123. Latawiec por.		1	2			1
124. Kraińska Marja		1	2			
125. Gniazdowska Julja		1	1	1		2
126. Sławiński Romuald		1	1	1		
127. Rasiewicz rtm.		1	1		1	
128. Gierasiuk por.		1	1			1

	I	II	III	IV	V	D
129. Gniazdowski Tadeusz		1	1			1
130. Pragłowski płk. dypl.		1	1			1
131. Anton rtm.		1	1			
132. Fiałkowski por.		1	1			
133. Jaroszewski por.		1	1			
134. Kuszewicz por.		1	1			
135. Mora-Silewicz Kr.		1	1			
136. Nagórski por.		1		2	1	3
137. Cuber por.		1		1		
138. Kirn-Słaboszewicz`		1		1		
139. Boski por.		1			1	1
140. Płosso por.		1				2
141. Dłużniewski por.		1				
142. Jasiński por.		1				
143. Jędrzejewski rtm.		1				
144. Juraszek por.		1				
145. Nowakowski por.		1				
146. Pierzchała por.		1				
147. Sediwi por.		1				
148. Siebielec por.		1				
149. Skorupski por.		1				
150. Wieleżyński		1				
151. Żakowski Jan		1				
152. Chmiel ppor.			2	1		
153. Dowbór por.			2	1		
154. Rylke por.			2	1		
155. Brandt por.				1	1	1
156. Prokop por.			1	1	1	
157. Dmowski por.			1	1		1
158. Mickunas por.			1	1		1
159. Gątkiewicz por.			1	1		
160. Pyrowicz Ludwik			1	1		
161. Wolski por.			1	1		
162. Groniowski por.			1		1	
163. Garbacki por.			1			2
164. Radwan por.			1			2
165. Irzyłowski ppor.			1			1
166. Starnawski rtm.			1			1
167. Szeloch por.			1			1
168. Borżdziłowski ppor.			1			
169. L. Byszewski			1			
170. Chciuk kpt.			1			
171. Dobek ppor.			1			
172. Domański por.			1			
173. Gnoiński Ksawery			1			
174. Heller por.			1			
175. Iwiński ppor.			1			
176. Jahn por.			1			
177. Kaczyński por.			1			
178. Kopytyński por.			1			
179. Kosiński por.			1			
180. Kwieciński kpt.			1			
181. Laskowski por.			1			
182. Leszczyński J.			1			
183. Lewandowska Marja			1			
184. Ładerew ppor.			1			
185. Makowski ppor.			1			
186. Osser Stefan			1			
187. Romanowski			1			
188. Tomecki Wilhelm			1			
189. Zdrojewski kpt.			1			
190. Kędzierski por.				2		
191. Roguski Henryk				2		
192. Bilwin por.				1	1	3
193. Chmielowski ppor.				1		1
194. Szydłowski por.				1		1
195. Dr. Alberg M.				1		
196. Anasiewicz por.				1		
197. Bartkowski por.				1		
198. v. Barnekow Ilse				1		
199. Brodzikowski por.				1		
200. Ciechanowicz rtm.				1		
201. Druhowino rtm.				1		
202. Duchniewicz por.				1		
203. p. Forster				1		
204. Gruszka por.				1		
205. Lubierski ppor.				1		
206. Marek por.				1		
207. Purchla kpt.				1		
208. Rachwalski por.				1		
209. Wilczkiewicz por.				1		
210. Schwarzenberg-Czerny por.					2	
211. Sienkiewicz por.					2	
212. bar. Lüttwitz					1	4
213. Beranek por.					1	
214. Burniewicz por.					1	

	I	II	III	IV	V	D
215. W. Haack					1	
216. Jarosz por.					1	
217. Jasiewicz ppor.					1	
218. Koprarski por.					1	
219. Rębacz por.					1	
220. hr. Rostworowski Jan					1	
221. Żerebecki ppor.					1	
222. Kwieciński por.						3
223. Skarżyński Kazimierz						3
224. Dobrzański rtm.						2
225. Skiba por.						2
226. Budzik rtm.						1
227. Cegielski ppor.						1
228. Cieśliński ppor.						1
229. Czarnecki ppor.						1
230. Juszczak por.						1
231. Małochleb rtm.						1
232. Mytrus por.						1
233. Nowak por.						1
234. Rostworowski hr. Kazimierz						1
235. Smigiera ppor.						1
236. Tarasiewicz por.						1
237. Tudziński por.						1
238. Walicki por.						1
240. Zuber por.						1
239. Zajączkowski por.						1

Z POMORZA.

Minął dzień św. Huberta, przebrzmiały okrzyki Ha-la-li i odgłos fanfary na cześć jego. Sezon biegów myśliwskich w tym roku zakończony.

Jeden z ostatnich w cyklu biegów za mastrem odbył się u nas w Zaborach w Wysoce, pow. Tucholskim.

W przepięknej okolicy swego rodzinnego majątku, p. Adam Janta-Połczyński urządził tę miłą ucztę jeździecką w całym zakresie tego wspaniałego sportu konnego. Meet odbył się na obszernym dziedzińcu pałacowym, skąd poprowadził młody master p. Połczyński kawalkadę, a w niej p. baronówna Krysia Lerchenfeld, szambelan Komierowski, rotmistrz Kliński, W. Sikorski, Hr. Poniński, Jędrzej Prądzyński, poprzez pola, rozłogi i lasy, na przełaj przez ruczaje i odnogi jeziorne.

Malowniczy krajobraz owiany mgłą jesienną i oparami cudnego jeziora, nad którego brzegami główna trasa biegu prowadziła, czarował cały czas uczestników. Zmieniały się przeszkody naturalne, jak wjazdy, zjazdy, woda i t. d. z nastawionym wzorowo. parcoursem.

Krótki stop na półwyspie, a szczególnie podanie posiłku à la fourchette podniosło humor i wrażenia.

Nastąpiła druga faza biegu, często jeszcze w śmielszem tempie z nagłemi zmianami kierunku. Wreszcie 700 metr. finish z żywopłotami na gruncie trawnikowym w wysokim lesie dał popis dla koni, zwłaszcza o wyższej klasie.

Zwyciężył p. Jędrek Prądzyński na Cavardosie. Po rozdaniu złomu jesiennego liściastego dębu przez pp. Szambelanostwa Prądzyńskich, którzy wraz z innymi gośćmi-widzami podążyli na miejsce Ha-la-li, i po licznych zdjęciach fotograficznych, nastąpił powrót do rezydencji Wysockiej, gdzie nasz zdolny master okazał swe zalety gospodarza, podejmując nader gościnnie całą rzeszę z pod znaku św. Huberta.

Przebieg dnia i wzbudzenie ducha jeździeckiego wywarły wrażenie i chęć powtórzenia zawodów sportowych.

To też z kawaleryjskiem szybkiem zdecydowaniem padło zaproszenie na pojutrze do Skarpy, pow. Sępoleński, na bieg. Stawili się wszyscy jeźdźcy ochoczo na gościnne zaproszenie pp. Szambelanostwa Prądzyńskich, a ich jedynak, jeździec jak już stwierdziliśmy z sercem, młody pan Jędrek mastrował w biegu poprzez teren falisty pięknej Skarpy, zalany promieniami jesiennego słońca i dający jeźdźcom charakterystyczną panoramę okolicy.

Tempo biegu było nader rysie. Master z zacięciem prawdziwego jeźdźca, nie bacząc co to przeszkody, pędził naprzód.

Szereg rowów, płoty i płociki wszelkiego rodzaju, dużo sztucznych przeszkód były brane bez zarzutu, gdyż materjał koński był wyborowy w ręku jeźdźców z duchem.

Zakończenie biegu odbyło się na rozłożonem koniczynisku, dającem pole do popisu znowu w pierwszej linji pełno-krwistym rumakom. Na miejscu z powozu, oprzężonym piękną czwórką trakenów pana Szam. Komierowskiego śledziły oczy Pań wynik biegu.

Nad porządkiem zespołu jeźdźców czuwał cały czas, jako contre master, na przepięknej swej klaczy Gracji, P. Szamb. Prądzyński.

Bieg się skończył, wracano w gościnne progi pp. Prądzyńskich, jednakże w każdem miejscu nurtowała myśl, kiedy znowu puścimy się w cwał.

Niech żyje duch kawaleryjski u starych i młodych i w przyszłości niechaj tutaj na rubieży zachodniej w obliczu naszych sąsiadów za granicą, gdzie sport jeździecki bardzo się rozwija, nie ustępuje w rywalizacji. Nasze młode pokolenie daje rękojmię, że nie pozwoli się wyprzedzić.

Włodzimierz Kliński,

Kłodnia. rotm. w st. sp.

ZAGRANICZNA

WĘGRY.

Stan hodowli węgierskiej. W roku ub. zameldowano 412 klaczy pełnej krwi, które dały 208 źrebiąt; 106 klaczy pozostało jałowych, zaś 35 poroniło względnie urodziło martwe źrebięta, tak więc procent źrebień wynosi 62.

W najlepszych stadach rezultat wyźrebień był niezadawalniający, np. w znanem stadzie Fenek ks. Festeticsa od dziesięciu klaczy otrzymano zaledwie dwa źrebięta, w stadzie E. Drehera od osiemnastu klaczy — dziesięć źrebiąt.

W ub. sezonie najbardziej popularnymi były następujące ogiery, które pokryły klaczy: Caissot — 41, Santorb — 37, Aditi — 31, Weissdorn — 28, Balbinus — 26, Tempo — 23, Major — 16, Honpoglar — 13, Oktondi — 13, Blanc — 10.

Niemiecki Nubier, który w ostatnim okresie tak dobrze zarekomendował się dwoma synami: Cagliostro i Napoleonem padł podczas sezonu kopulacyjnego, pokrył jednak jeszcze sześć klaczy.

Najwięcej źrebiąt urodziło się po następujących ogierach: Caissot — 26 (przy procencie źrebności 67). Santorb — 23 (62), Aditi — 16 (62), Weissdorn — 15 (64), Blanc — 11 (78), D'Orsay — 10 (67), Balbinus — 10 (71), Nubier — 9 (60).

Godną zanotowania jest potencja indywidualna ogiera Honpoglar, reprezentowanego przez pierwszy przychówek. Siwy ten ogier, syn Duncan Gray'a, na torze był żelaznym koniem i wielkim stayer'em. Procent źrebności wynosi w pokrytych przez niego klaczach aż 70, przytem wszystkie bez wyjątku źrebięta po nim rodzą się siwe. Jeśli odziedziczą one po ojcu również jego zdolności wyścigowe — ogier ten prędko wyrobi sobie imię.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie **50** zł., z góry za rok **45** zł., za pół roku **25** zł., kwartalnie **12** zł. **50** gr., miesięcznie **5** zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA I HODOWCY" 13 złotych.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Mazowiecka 16. Tel. 220-26. Adres telegr.: „Jeździec—Warszawa". Rachunek w PKO 6151.

Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru pojedyńczego 1,75 zł. **Nr. 2**

REDAKTOROWIE: INŻ. JAN GRABOWSKI i JANUSZ WŁODZIMIRSKI. **WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.**

2477 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, Okólnik 10, tel. 644-59.